

W miedziowej rodzinie

str. 8-9

Współpraca
z perspektywami
str. 10

Zdrowieć
szybciej
i wygodniej
str. 11

GOS dla miasta

str. 16

Łączenie szansą

Połączenie zakładów mechanicznych „Legmet” sp. z o.o. w Legnicy i DFM „Zanam” w Polkowicach czeka na rejestrację sądową. Powstanie Dolnośląska Fabryka Maszyn „Zanam-Legmet” sp. z o.o. z siedzibą w Polkowicach. – Chcemy stworzyć firmę stabilną, odporną na wahania koniunktury – twierdzi Andrzej Janowski, od września prezes obu zakładów.

Od 1965 r. „Legmet” produkował wozy odstawcze i przenośniki taśmowe wykorzystywane do transportu urobku, „Zanam” – początkowo centralne warsztaty remontowe – maszyny górnicze, m.in. ładowarki łyżkowe, wozy wiertnicze i kotwiarki. Razem zaspokajają wszelkie potrzeby kopalń KGHM-u w zakresie maszyn górniczych i obudów kotwionych. Każda z nich ma również własne, odrębne profile działalności. W „Zanamie” są to wydziały: produkcji kotew i automatyki (produkcja urządzeń sterowania dla przenośników taśmowych). Natomiast

dokończenie na str. 7

polaska miedź

9/02

październik
ISSN 0239 2054

M

KGHM Polska Miedź SA

Trzecie źródło

Jak wysoką emeryturę będziemy mieli w przyszłości, zależy już teraz od nas samych. Oprócz świadczeń z ZUS (pierwszy filar) i funduszy emerytalnych (drugi filar) możemy sami zaoszczędzić na starość, uczestnicząc np. w dobrowolnych pracowniczych programach emerytalnych, zwanym trzecim filarem.

Po dwóch turach spotkań zakończyły się wstępne rozmowy w sprawie wdrożenia w KGHM Polska Miedź SA pracowniczego programu emerytalnego. 16 października protokół uzgodnień w tej sprawie podpisał zespół powołany przez zarząd KGHM i trzynaście reprezentacji związkowych. Obie strony zadeklarowały „dobrą wolę w trakcie dalszych prac...”.

Zespół negocjował w składzie: Leszek Rzepnicki – dyrektor naczelny ds. pracowniczych, Zdzisław Lopko – dyrektor Departamentu Polityki Płacowej i Socjalnej oraz radca prawny Marek Korczyński.

dokończenie na str. 3

Z ODDZIAŁÓW I SPÓŁEK

● NSZZ „Solidarność” przy O/ZG „Lubin” ogłosił pogotowie strajkowe w proteście przeciwko wprowadzeniu wielozmianowego trybu pracy. O tym nowym systemie pracy informowaliśmy na naszych łamach wielokrotnie. Przypomnijmy, że polega on na wprowadzeniu dodatkowych zmian w pracy, dzięki czemu zmiany dokonywałyby się bezpośrednio przy stanowisku pracy. Wyliczono, że pozwoliłoby to o 20 proc. zwiększyć efektywność. „Solidarność” nie zgodziła się na wprowadzenie poprawek w regulaminie pracy. Zdaniem rzecznika prasowego firmy, zgodnie z Kodeksem Pracy w ustawowym terminie po negocjacjach pracodawca ma prawo samodzielnie dokonać takich zmian, tym bardziej że związek zaproponował nierealny do przyjęcia termin zakończenia tych uzgodnień – 31 grudnia 2006 roku.

24 października, zgodnie z decyzją prezesa KGHM Polska Miedź SA o prowadzeniu dalszych negocjacji, dyrektor O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” uchylił swoje zarządzenie w sprawie wprowadzenia odpowiednich zmian w regulaminie pracy oddziału. Jednocześnie zaprosił wszystkie organizacje związków zawodowych do dalszej merytorycznej dyskusji nad wprowadzeniem wielozmianowego systemu pracy.

Komitet Protestacyjny postanowił, w związku z tą decyzją, zawiesić pogotowie strajkowe.

● Członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Miedziowego działający w kole przy HM „Głogów” przygotowują w pierwszych dniach listopada konferencję na temat Unii Europejskiej. W Leśnej Dolinie rozwiewane będą wątpliwości na temat naszego przystąpienia do UE.

● Od 14 do 25 października w 3 oddziałach KGHM trwały organizowane co roku Dni Wynalazczości. Można było składać projekty racjo-

nalizatorskie poparte dwiema opiniami. Autorzy tych, które znajdą swoje zastosowanie, oprócz przysługującego w takich wypadkach wynagrodzenia otrzymają specjalną premię.

● Profesor Piotr C. Kowalski, artysta wykorzystujący w swoim malarstwie, oprócz tradycyjnych technik plastycznych, oddziaływanie sił natury i zachodzących w niej procesów, po raz kolejny tworzy swoje płótna w KGHM. Informowaliśmy już, że artysta zamontował specjalnie przygotowane płótna w O/ZG „Lubin”, m.in. w lampowni i w okolicach oddziału G-9. Teraz artysta zawiózł płótna do HM „Głogów”. Zainstalowano je w hali wanien.

● W O/ZG „Lubin” rozpoczął się Barbórkowy Turniej Piłki Siatkowej. Finał – 16 listopada.

● Załoga O/ZG „Lubin” rywalizowała także w indywidualnym Turnieju Kręglarskim. Wśród pań najlepsza była Gabriela Herba z BŁP, wśród panów Dariusz Kondysz z MT 22.

● 3 października na stanowisko wiceprezesa dyrektora medycznego powołano w Miedziowym Centrum Zdrowia Wojciecha Trzeciaka. Zastąpił Mariana Kołodzieja, który wcześniej złożył dymisję.

● W MCZ, podobnie jak we wszystkich szpitalach i przychodniach na Dolnym Śląsku, kończą się limity opłacanych przez kasę chorych usług. Od czerwca kasa nie płaci za chemioterapię stosowaną na oddziale onkologii. Kończą się limity w poradniach: okulistycznej, ginekologicznej, chirurgii ogólnej, zdrowia psychicznego.

● Spółkanie z pracownikami, którzy w tym roku przeszli na emeryturę i rentę, zainaugurowało tegoroczne obchody Barbórki w O/ZG „Lubin”. Każdy z jego uczestników otrzymał pamiątkowy kordzik, wyróżniających się pracowników nagrodzono dodatkowo albumem „Lubin dawniej i dziś”.

ZARZĄD I RADA NADZORCZA

W dniach 10-11 października odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA. W trakcie obrad rada wzięła udział w spotkaniu kadry kierowniczej oddziałów górniczych KGHM i przedstawicieli zakładowych organizacji związkowych na temat nowego, wielozmianowego systemu organizacji pracy.

Rada przeanalizowała i zatwierdziła korektę „Planu techniczno-ekonomicznego na rok 2002”.

Podstawą korekty są wyniki osiągnięte przez spółkę w tym roku oraz założenia przyjęte na IV kwartał br. Korekta przewiduje zysk netto 141 mln zł (wobec prognozowa-

nego wcześniej w wysokości 53 mln zł) będący efektem przede wszystkim wyższej produkcji miedzi elektrolitycznej i srebra.

Rada wysłuchała informacji prezesa zarządu na temat okoliczności oraz merytorycznych i prawnych aspektów związanych z ostatnią kontrolą NIK i wyraziła zadowolenie z powodu rozwiązania problemu i rozpoczęcia kontroli w uzgodniony ze spółką sposób.

Rada zobowiązała zarząd do przyspieszenia zleconych jeszcze w kwietniu tego roku prac nad analizą inwestycji KGHM w Kongu oraz wniosków na przyszłość i przedstawienia stosownych materiałów na najbliższym posiedzeniu.

Nagrody za raport roczny

W finale IV edycji konkursu „Najlepsze Sprawozdanie Finansowe Spółki Publicznej i Niepublicznej za rok 2001”, który odbył się w Warszawie 11 października, KGHM PM SA otrzymał nagrodę główną w kategorii spółek publicznych produkcyjno-przemysłowych. Dało to miedziowej spółce II miejsce w konkursie organizowanym przez Fundację Rozwoju Rachunkowości w Polsce. Honorowy patronat nad konkursem sprawują Komisja Papierów Wartościowych i Giełd w Warszawie oraz Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie.

Jednocześnie PM otrzymała wyróżnienie w kategorii zastosowanie zasad rachunkowości dla spółek publicznych oraz wyróżnienie specjalne od spółki HLB Frąckowiak i Wspólnicy za konsekwentne doskonalenie standardów sprawozdawczości finansowej w Polsce.

(Bdach)



Po wypróbowane rozwiązania

Delegacja KGHM Polska Miedź SA wizytowała wystawę górniczą „Elektra Mining Africa 2002” oraz kopalnię Republiki Południowej Afryki. Celem wyjazdu było poszukiwanie nowych rozwiązań technicznych i technologicznych umożliwiających obniżkę kosztów produkcji miedzi i skuteczniejsze konkurowanie firmy na otwartym rynku.

Republika Południowej Afryki ma bardzo dobrze rozwinięty przemysł górniczy. W kopalniach złota sięgających głębokości 4000 m, o temperaturze pierwotnej skał ponad 60 stopni Celsjusza, rozwiązywane są te problemy, z którymi KGHM, chcąc w przyszłości eksploatować coraz niższe pokłady, będzie musiał sobie dopiero radzić.

(Bdach)

Minister liczy na potencjał i doświadczenie

O konsolidacji niezależnych operatorów telefonii i propozycjach ustawowych rozwiązań dotyczących rynku telekomunikacyjnego w Polsce mówił gościnnie w KGHM wicepremier i minister infrastruktury Marek Pol oraz Krzysztof Heller,

podsekretarz stanu ds. łączności. Wicepremier Pol zaapelował o udział KGHM w rozwoju infrastruktury drogowej. Przypomnił, że spółki Grupy Kapitałowej dysponują dużym potencjałem i doświadczeniem w budowie dróg i tuneli, a tak-

że produkują maszyny przydatne przy budowie autostrad.

Podczas spotkania z kadrą kierowniczą KGHM wicepremier zapoznał się także z bieżącą sytuacją spółki.

(Bdach)



Ustalono przede wszystkim, że powstanie jeden

wspólny międzyzakładowy program

dla całej spółki. Będzie on polegał – ogólnie rzecz ujmując – na wnoszeniu przez pracodawcę składek pracowników do wybranego funduszu emerytalnego. Związki zgodziły się na propozycję zespołu negocjacyjnego, żeby miesięczna składka wynosiła dwa procent wynagrodzenia pracownika. Zgodnie z ustawą o pracowniczach programach emerytalnych maksymalną granicą jest siedem procent.

– Średnie wynagrodzenie brutto wynosi w firmie 4800 zł – informuje Zdzisław Lopko. – Ale

dzy korzystać dopiero po osiągnięciu praw emerytalnych.

Ustalona na początku stawka nie musi być wielkością stałą, podlega negocjacji, ale w jedną stronę – może tylko wzrastać, tak przewiduje ustawa. Rezygnacja z programu czy obniżenie składki jest na tyle trudne, że prawie niemożliwe. W czwartym punkcie protokołu zapisano, że ewentualny wzrost stawki na rzecz PPE będzie corocznie uzgadniany właśnie podczas rozmów na temat płac.

– Należy pamiętać też o tym, że od składek na rzecz programu emerytalnego odprowadza się do fiskusa podatek od osób fizycznych, tak jak w przypadku comiesięcznych wynagrodzeń, ponie-

nych. Przede wszystkim wynegocjować w szczegółach i podpisać zakładową umowę emerytalną pomiędzy pracodawcą a związkami zawodowymi. Później pracodawca musi zawrzeć umowę z instytucją finansową zarządzającą składkami, a także indywidualne z każdym pracownikiem. Oczywiście przedtem program podlega rejestracji w Komisji Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych.

Co o programie emerytalnym sądzą związki zawodowe?

Leszek Hajdacki, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego:

sić będzie „nie mniej niż dwa procent”, ale zarząd upierał się przy sformułowaniu „dwa procent” i tak zostało. Jaki faktycznie będzie to procent, okaże się tak naprawdę na początku roku, kiedy będziemy ustalać wskaźnik wzrostu wynagrodzeń na kolejny rok. Mamy nadzieję, że uda się nam wynegocjować taki wzrost, który uwzględni koszt udziału pracownika w programie, czyli podatek od składki. Trudno powiedzieć, jaka część załogi będzie zainteresowana – mówi Czyczerski. – Zawsze znajdzie się grupa, która podchodzi z rezerwą do takich ofert. Gdy wprowadzono dodatkowe ubezpieczenie, które całkowicie pokrywał pracodawca, część – mimo ewidentnej korzy-

Trzecie źródło

dokończenie ze str. 1

składkę będzie się obliczać od kwoty około 4500 zł, ponieważ do podstawy, podobnie jak w przypadku ZUS, nie wchodzi takie dodatki, jak nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalne czy wypłaty szkolne. Roczny koszt spółki, wynikający z wprowadzenia programu emerytalnego, szacujemy na około dwadzieścia milionów złotych.

– Sytuacja firmy jest trudna i nie możemy rozpoczynać z wysokiego pułapu – wyjaśnia dyrektor Rzepnicki. Chociaż początkowo związkowcy nie byli zachwyceni tą propozycją, to ostatecznie wyrazili zgodę na dwa procent. Zdają sobie sprawę z tego, że pracodawca do wszelkich wypłat i świadczeń na rzecz pracownika podchodzi całościowo. Gdyby upierali się przy wyższych składkach, mogłyby powstać trudności z wynegocjowaniem na zadowalającym poziomie wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w danym roku. Trzeba wziąć pod uwagę, że składka na cel emerytalny też jest formą wynagrodzenia, tyle że można będzie z tych pienię-

waż stanowią one przyszły dochód pracownika – tłumaczy dyrektor Rzepnicki. Warto przy tym zaznaczyć, że sama emerytura z trzeciego źródła nie jest opodatkowana w przeciwieństwie do świadczeń zusowskich i pochodzących z funduszy emerytalnych z drugiego filara. Niezależnie od składki pracownik może zadeklarować stałą kwotę, którą pracodawca będzie potrącał z wynagrodzenia i odprowadzał na konto pracownika.

Konto będzie się znajdowało w instytucji finansowej, która tak zarządza tymi pieniędzmi, by je pomnażać, np. lokując w akcjach czy obligacjach. Jaka to będzie instytucja, zadecyduje przetarg na zasadach obowiązujących w spółce. Prawdopodobnie chętnych do współpracy nie zabraknie, bo program emerytalny w tak dużej firmie to łakomy kęs dla wielu funduszy.

Jednak

do właściwego programu jeszcze daleko,

ponieważ wcześniej trzeba dopełnić wielu wymogów formal-

– Właściwe negocjacje dopiero się rozpoczyna. Pokonałszy zaledwie pierwszy szczebelek – obie strony wyraziły zainteresowanie pracowniczym programem emerytalnym. Najważniejsze, że zgadzamy się ze sobą już na starcie. Teraz należałoby propagować wśród pracowników założenia programu. Przed nami jeszcze rozmowy na temat szczegółowych rozwiązań, które przedstawi nam zarząd w projekcie zakładowej umowy emerytalnej. Konieczne będzie także referendum, które wykaże, czy większość załogi jest zainteresowana przystąpieniem do tej formy oszczędzania na przyszłą emeryturę. Będziemy się upierać, żeby przynajmniej zrekompensować ludziom koszt podatku od składki. Okazją ku temu będą negocjacje wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za dany rok.

Józef Czyczerski, przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”:

– W trakcie rozmów usiłowaliśmy, inne związki także, prze-

forować zapis, że składka wyno-

ści – nie chciała się ubezpieczyć. Musimy ludziom wyjaśniać, na czym polega program, ale decyzja o udziale zależeć będzie od nich samych.

Jan Młynarczyk, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Dołowych:

– Dobrze się stało, że zaczęliśmy rozmawiać o programie, jest to sukces związków i zarządu Polskiej Miedzi. Teraz chodzi o to, żeby jak najszybciej został wprowadzony w życie. O wysokości składki nie ma co dziś dyskutować, najważniejsze, że program startuje. Sytuacja w firmie jest trudna i rozumiemy, że na więcej pracodawcę na razie nie stać. Poza tym – darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda. W Warszawie strajkują górnicy ze Śląska, a my dostajemy prezent w postaci programu. Tylko się cieszyć. Czasu pozostało niewiele, ale wydaje się, że rozpoczęcie programu w styczniu 2003 roku jest całkiem realne.

Maria Kuncaitis
Fot. Wincenty Kołodziejski

Zapracować na kondycję

Z Wojciechem Kuderą, prezesem zarządu spółki „Interferie”, rozmawia Jadwiga Burdzy-Wardach.

– Potrzeba zasadniczych zmian w spółce „Interferie” stała się powodem zmian zarządu. Został pan prezesem wyłonionym z grupy 52 kandydatów. Wkrótce po objęciu stanowiska zapowiedział pan 18 miesięcy rewolucyjnych przemian.

– Sytuacja spółki jest bardzo trudna. Zysk wypracowywany w mocno wyeksploatowanych ośrodkach nadmorskich, zbudowanych w latach siedemdziesiątych, nie może być naszym oparciem. Choć wywinowaliśmy ceny, mimo dużej konkurencji mamy w tych ośrodkach nadal bardzo wysokie obłożenie. Zdajemy sobie jednak sprawę, że wszystko to możemy stracić, jeżeli w krótkim czasie nie zmodernizujemy tych ośrodków. W przeciwnie-

stwie do ośrodków nadmorskich, luksusowy „Bornit” w Szklarskiej Porębie nie przynosi zysku. Wymaga to natychmiastowej zmiany. Ponieważ jeszcze niedawno klientów odstraszała bariera cenowa, stworzyliśmy nową, bardziej przystępną ofertę.

– Ubiegły rok spółka zamknęła stratą 3,3 mln zł. Jakie działania mają tegoroczny wynik poprawić?

– Przede wszystkim będziemy nadal obniżać nasze koszty. Ze względu na znaczące przerosty zatrudnienia, szczególnie w niedochodowych ośrodkach górskich, wprowadza się zatrudnienie na pół etatu, a w ośrodkach sezonowych także przechodzenie na urlopy bezpłatne.

Rozwiązania, które podjęto przed miesiącem, powinny przynieść w przyszłym roku pół miliona złotych oszczędności.

W związku z małą skutecznością działań promocyjnych podejmowanych przez centralę spółki podjęliśmy decyzję o ograniczeniu wydatków na reklamę i oddaniu pewnej puli pieniędzy do dyspozycji zarządzających ośrodkami.

To pozwoli zaoszczędzić około 100 tys. zł. Aby zmniejszyć koszty połączeń telefonicznych, rozmawiamy z Dialogiem i TP SA o wprowadzeniu wewnętrznych połączeń pomiędzy naszymi rozrzuconymi ośrodkami. To umożliwi obniżenie o dwie trzecie obecnych wydatków na ten cel. Podejmuje również działania oszczędnościowe w sferze zarządczej placówek. Jeden wspólny zarząd będą miały „Górnica Strzecha”, „Malachit” i „Bornit”. Podobnie będzie z Hotelem Miejskim w Głogowie i ośrodkiem wypoczynkowym w Sławie, który od przyszłego roku uzyska status ośrodka sezonowego. Aby obniżyć koszty i nakłady osobowe, będziemy obydwie hotele, głogowski i lubiński, wynajmować na mieszkania (na warunkach hotelowych). Oczywiście nie uniknie się też sprzedaży bądź dzierżawy niedochodowych obiektów. Staramy się o odzyskanie wyciągu narciarskiego zbudowanego niegdyś przez kopalnię „Świeradowice” na zboczach góry Świeradowiec. Ten jeden z najdłuższych w Polsce wyciągów orczykowych (1200 m) sprzedano w 1998 r. kontrahentowi, który wpłacił „Interferiom” tylko jedną z trzech rat. Ponadto do dzisiaj nie uruchomił wyciągu. Teraz, po czterech latach, spółka upomniała się o swoje. Oddaliśmy sprawę do komornika. Zarząd spółki stara się doprowadzić do jak najszybszej licytacji nieruchomości. Nowy kluczzone, że zechcemy wyciąg odzyskać i po odpowiednim zagospodarowaniu – wydzierżawić.

– Z jednej strony mocno ogranicza pan pieniądze na promocję centrali, a z drugiej zapowiada czas wyężonej pracy marketingowej?

– Istotnie, staramy się głębiej i intensywniej drażyć rynek usług. Chcemy docierać ze swoją ofertą do dużych spółek skarbu państwa, np. takich jak Elektrownia „Turów”. Przede wszystkim jednak nasilimy działania na rynku KGHM PM SA. Rokrocznie z funduszu socjalnego firm Polskiej Miedzi przeznacza się na wypoczynek około 14 mln zł. Te pieniądze są do wzięcia, ale niezbędna jest z naszej strony wyężona

praca. Dziś jesteśmy najpoważniejszym kontrahentem jedynie dla Huty Miedzi „Głogów”. W przyszłości chcielibyśmy być najpoważniejsi dla wszystkich. Dlatego rozmawiamy nie tylko z zarządami poszczególnych spółek, ale również z organizacjami związkowymi mającymi wpływ na zarządzanie funduszem socjalnym. Będziemy przekonywać do naszych ośrodków, stosując wobec nich specjalne zasady. Sprzyja temu nowelizacja ustawy o Zakładowym Funduszu Świadczeń Socjalnych zabraniająca od 1 stycznia 2003 r. finansowania z tego źródła wypoczynku zagranicznego. To jest szansa, której nie zaprzepaścimy.

– Duże nadzieje wiąże pan także z rynkami zagranicznymi, a zwłaszcza z operatorami z Petersburga, Kijowa i Moskwy.

– Istotnie, chcemy zaistnieć na tym rynku. Na początku września odbyło się w tej sprawie spotkanie zarządu „Interferii” i dyrektorów górskich ośrodków wczasowych z dwudziestoma organizatorami turystyki wyjazdowej z rynku wschodniego. Efektem było wyodrębnienie spośród operatorów tego, który będzie wspierać nas w tej ekspansji. Jest nim firma „Intourist” mająca siedzibę w Warszawie i oddziały w największych miastach dawnej Wspólnoty Niepodległych Państw. Z racji doświadczenia i specjalizacji „Intourist” gwarantuje nam bardzo płynne wejście na rynki turystyczne wschodnich sąsiadów. Pierwszym efektem współpracy jest rezerwacja dla gości ze wschodu 100 miejsc w „Bornicie” w okresie pierwszej połowy stycznia przyszłego roku.

Niezależnie od tych działań staramy się ożywić swoją obecność na rynku francuskim i niemieckim, oferując „Malachit” i „Bornit”. Jednak głównym filarem przychodów „Interferii” ma być turystyka uzdrowiskowa, czyli pełnopłatne pobyty kuracjuszy niemieckich, szwedzkich, francuskich w takich ośrodkach, jak „Chalkozyn”, „Barbarka” czy „Malachit”, usytuowanych w Kołobrzegu, Świnoujściu i Świeradowie Zdroju. Stawiamy na kuracje zdrowotne, które obecnie są najlepiej sprzedawaną ofertą turystyczną nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech.

– Dziękuję za rozmowę.



Im lepiej, tym gorzej

Z prezesem zarządu Miedziowego Centrum Zdrowia SA w Lubinie Krzysztofem Pawłowskim rozmawia Zbigniew Szarmach.

– **Kondycja finansowa zespołów opieki zdrowotnej, zarówno publicznych jak i niepublicznych, nie jest dobra.**

– Problemem na Dolnym Śląsku jest przede wszystkim zbyt duża liczba łóżek szpitalnych. Dolnośląska Regionalna Kasa Chorych zawierała kontrakty ze wszystkimi szpitalami, które spełniały odpowiednie kryteria, co skutkowało niską ceną i w efekcie nie pokrywa kosztów leczenia. Można powiedzieć, że im lepiej, tym gorzej.

– **Czy trudności finansowe dotknęły także waszą spółkę?**

– Oplaca nas wprawdzie ta sama kasa, ale nie mamy jeszcze tak dużych problemów dzięki temu, że obniżyliśmy w tym roku koszty własne. Uporządkowaliśmy system zaopatrzenia farmaceutyczno-medycznego. Obecny zarząd renegotjuje zawarte wcześniej umowy na świadczenie usług na rzecz MCZ. Ponadto zlikwidowaliśmy niektóre komórki administracyjne, uprościliśmy strukturę organizacyjno-medyczną. Działania te pozwoliły obniżyć koszty o około 2 mln zł.

– **Jak zapowiada się następny rok?**

– Nie znając zasad finansowania służby zdrowia, nie potrafimy powiedzieć, jak będzie wyglądał przyszły rok.

– **Minister zdrowia planuje zmiany w systemie opieki zdrowotnej.**

– Od przyszłego roku mają powstać Narodowe Fundusze Zdrowia, mające być kontynuatorem prawnym istniejących kas chorych. Łączymy z tym dosyć duże nadzieje, bo mówiło się o ujednoliceniu stawek i wartości punktów. Wydawało się nam, że skoro DRKCh jest najgorszą kasą, to gorzej już być nie może i Dolny Śląsk powinien tylko zyskać. Coraz częściej słyszy się, że do tego nie dojdzie i, niestety, nie od razu uda się ujednolicić stawki i wartości punktów.

– **Kto będzie zajmował się kontraktowaniem usług na przyszły rok?**

– Tak jak do tej pory – kasy chorych. DRKCh ogłosiła konkurs na specjalistykę i rehabilitację, w najbliższym czasie ma być konkurs na

lecznictwo zamknięte, czyli szpitale. Nie wiadomo, co stanie się z podstawową opieką zdrowotną, która prawdopodobnie będzie aneksowana, czyli tegoroczne umowy zostaną przedłużone aneksem. Nie wiemy jednak, jakie usługi będą finansowane i na jakich zasadach, a to



sprawa, że do dziś nie potrafimy choćby w przybliżeniu określić przychodów w przyszłym roku.

– **Co jest jeszcze złe w obecnym systemie finansowania służby zdrowia?**

– Przede wszystkim limity oraz odpłatność i finansowanie, które na terenie Dolnego Śląska nie jest dostateczne. Za tę samą procedurę, usługę zdrowotną inne kasy płać zdecydowanie więcej niż dolnośląska. Ogromnym problemem są tzw. superkorekty wystawiane przez kasę chorych, mające na celu obniżenie przyznanych środków. Ostatnio MCZ otrzymało superkorektę za grudzień 2001 roku i pierwszy kwar-

tał 2002, co znacznie obniżył wynik finansowy za ten okres. Jest to tym bardziej dotkliwie dla firmy, że dopiero co korygowaliśmy wynik o podobną korektę za jedenaście miesięcy 2001 roku. Niestety, już teraz limity dla niektórych poradni specjalistycznych (zaczynając od rehabilitacji, a kończąc na specjalistach, do których nie są potrzebne skierowania), wynegocjowane jeszcze przez poprzedni zarząd, okazały się zbyt małe i zostały już wyczerpane. Wynika z tego, że DRKCh nie będzie finansować tych usług. W innych jednostkach służby zdrowia, które dotknął ten problem, albo wprowadza się działalność odpłatną, albo tworzy kolejki i po prostu nie przyjmuje pacjentów, bo przecież nikt za to nie zapłaci. Po wyczerpaniu się w MCZ limitów na rehabilitację nie pozostawiliśmy zaopatrzenia u nas pacjentów bez opieki i wprowadziliśmy nowy system umożliwiający dalsze wykonywanie zabiegów.

– **I jak poradzicie sobie w tej sytuacji?**

– Jeśli przychody pozostaną na stałym poziomie, będziemy musieli obniżyć koszty funkcjonowania. Teraz mamy np. problemy z utrzymaniem bardzo kosztownego, a jakże potrzebnego Oddziału Onkologicznego, bo nie jest finansowany przez kasę. Podobnie z innymi oddziałami plasującymi się na czołowych miejscach wszelkich rankingów medycznych, np. Regionalnym Ośrodkiem Kardiologii.

– **W tej sytuacji najlepiej byłoby pozamykać nierentowne oddziały, zrezygnować z deficytowych usług.**

– Tak mogłoby się wydawać. Chcę jednak mocno podkreślić specjalne nastawienie MCZ do pracowników KGHM – oni są dla nas najwyższą wartością i będziemy robić wszystko, by nie ucierpieli. Mam świadomość, że nie będzie łatwo, bo przecież też musimy liczyć pieniądze i nasze działania nie mogą być oderwane od dolnośląskich realiów, w końcu wszyscy mamy tego samego płatnika. Te sprzeczności musimy i będziemy starali się godzić w taki sposób, by nasi pacjenci nie odczuli zmiany.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Wokół giełdy

Zatwierdzenie przez RN korekty planu techniczno-ekonomicznego na ten rok, przewidującej zysk netto w wysokości 141 mln złotych, nie spowodowało rewolucji w notowaniach giełdowych akcji KGHM. To skutek utrzymującej się bessy na warszawskiej GPW i giełdach światowych.

Mimo odgrzewanych „rewelacji” na temat inwestycji w Kongu wizerunek KGHM nie tylko nic nie traci, ale zyskuje – tym bardziej że Polska Miedź otrzymała główną nagrodę w finale IV edycji konkursu „Najlepsze Sprawozdanie Finansowe Spółki Publicznej i Niepublicznej za rok 2001”.

11 października na LME miedź kosztowała 1464,30 USD/tona (w transakcjach trzymiesięcznych – 1486 USD), za srebro płacono 429,50 US\$/uncja. Jest to znacznie mniej, niż prognozowali analitycy, zakładający, że w najbliższej perspektywie ceny miedzi na LME utrzymują się będą na poziomie 1520/50 dolarów za tonę.

– W ostatnim miesiącu notowania akcji KGHM zachowywały się w ryt-

Nadal bessa na LME

mie zmian całego rynku, co było jednoznaczne z ruchami w wąskim przedziale 10,50-11,50 PLN. Dopiero ostatnich kilka dni przyniosło ożywienie na warszawskim parkiecie, które może być podstawą do większego ruchu w górę. W przypadku KGHM efektem ożywienia było pokonanie średnich 15 i 45 sesyjnej i kolejne przybliżenie się do rysowanej od lipca linii trendu spadkowego. Niestety, w przeciwieństwie do całego rynku, jak na razie linii trendu pokonać się nie udało i jest ona główną barierą przed dalszymi wzrostami. Jeżeli na najbliższych sesjach koniunktura na rynku utrzyma się, KGHM powinien się jednak wybić i możliwy jest wzrost do 12,50 PLN. Dodatkowym impulsem, jaki powinien pomagać spółce, jest większe od oczekiwań podwyższenie prognozy wyników na koniec roku. Niestety, ostatnie spadki cen miedzi na rynkach światowych, wynikające z obaw co do powrotu koniunktury w światowej gospodarce, sprawiły, iż na obecne prognozy należy patrzeć przez pryzmat zysków z zabezpieczeń, a nie czystej działalności operacyjnej, a to obniża znaczenie tego zysku dla części inwestorów – twierdzi Marcin Rams z Beskidzkiego Domu Maklerskiego.

(KS)

Dwa w jednym?

Fuzji towarzyszą i obawy, i nadzieje. Tych pierwszych zdecydowanie więcej w Legnicy, większymi optymistami są pracownicy dzisiejszego „Zanamu”.

Andrzej Tarasiewicz – pracownik Oddziału FZ-2 ZM „Legmet”.

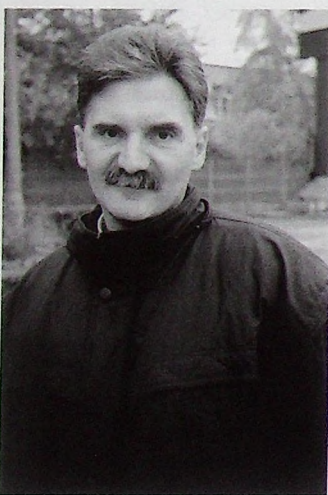
– Nie ode mnie zależy, jak nasze spółki wyjdą na połączeniu, ale oceniam to raczej negatywnie. Decyzje



ba szukać rozwiązań, aby załoga miała zatrudnienie. Poszła fama, że odsyła się ludzi na zasiłki przedemerytalne. To prawda, ale nikt na siłę nie jest zwalniany. W tym roku odeszło 80 osób – wszystkie dobrowolnie. Przypuszczam, że w przyszłym roku zamówienia będą jeszcze mniejsze, bo zmierza się do ograniczenia liczby wozów w kopalniach. Abyśmy mogli konkurować z innymi dostawcami, musimy mieć produkt tańszy i przynajmniej tej samej klasy. Z „Zanamem” będzie łatwiej przetrwać kryzys.

Janusz Kozłowski, pracownik Wydziału Konstrukcyjnego DFM „Zanam”.

– Jeżeli nie będzie niepotrzebnych sporów i jeżeli połączenie zrobione będzie z głową, to skorzystają na tym oba zakłady. Nie wszystko



zapadają na wyższych szczeblach, my na dole nie wiemy, jakimi przesłankami się kierowano. Dlatego bardziej wierzymy tym, którzy mówią, że źle na tym wyjdziemy.

Marek, pracownik administracyjny ZM „Legmet”.

– To jest zabieranie nam roboty i części załogi. Monterzy wozów będą przechodzić do „Zanamu”, pozostali nie będą mieli praktycznie pracy, do tego cały czas są zwolnienia. Sytuacja naszej spółki wprawdzie już przedtem nie była dobra, ale teraz będzie jeszcze gorsza.

Wiesław Kowalczyk, frezer Wydziału Narzędziowni i Budowy Zawieszon ZM „Legmet”.

– „Legmet” to duży zakład i źle wyjdzie na fuzji z „Zanamem”, podobnie jak Legnica, bo to przecież jeden z większych zakładów w mieście. Zlikwidują tu maszyny, część ludzi przeniosą do Polkowic, w „Legmecie” zatrudnienie znacznie spadnie. Zwolnionym trzeba będzie wypłacać zasiłki, a to obciąży budżet miasta.

Stanisław Marzec, przewodniczący ZZPPM ZM „Legmet”.

– Trzeba patrzeć na realia. To było jedyne wyjście z trudnej sytuacji. Dwa zakłady o tym samym profilu produkcji nie są potrzebne. Trze-

jednak tylko od nas zależy. Uważam, że należy na przykład ujednolicić produkcję w skali KGHM, żeby nie było tak, że każda kopalnia ma inne wymagania. Jeżeli robimy jakieś maszyny, to powinien to być standard. Za dodatkowe, indywidualne wymagania kopalnia powinna dodatkowo płacić. Dzisiaj kopalnie mają swoje wymagania, ale to my musimy inwestować, angażować własne środki i dopiero w finale coś zarobić.

Roman Biernacki, wytaczacz na Wydziale Obróbki Mechanicznej DFM „Zanam”.

– Szczerze mówiąc spodziewałem się większych efektów. Jestem



jednak optymistą i twierdzą, że będzie lepiej.

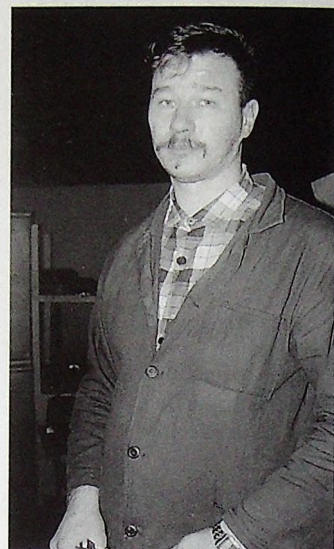
My w „Zanamie” powinniśmy produkować maszyny górnicze, bo w tym jesteśmy lepsi i w tym dominujemy, a „Legmet” zajmowałby się konstrukcjami, maszynami specjalnymi. Mają tam także nowoczesną odlewnię, więc powinni robić odlewy.

Józef Łagoda, tokarz frezer na Wydziale R-1.

– Do tej pory nikt nam nie wyjaśnił szczegółów operacji, na dobrą sprawę nie wiemy, na czym fuzja ma polegać, jak będzie zorganizowana. Wielu ludzi obawia się o pracę,



– Myślę, że to dobry ruch, bo jeśli dzięki połączeniu uratuje się „Legmet”, to dobrze. My także powinniśmy na tym zyskać. Dla mnie i moich kolegów najważniejsze jest jednak to, jak na tym wyjdziemy, co będzie z naszą pracą, z zarobkami. Trochę się także obawiamy, że jeże-



li nie zwiększy się liczba zamówień z kopalń, będziemy musieli tym, co mamy dotychczas, dzielić się na dwa zakłady. Do tej pory jakoś koniec z końcem wiązaliśmy, a o „Legmecie” można powiedzieć, że praktycznie poszedł pod młotek, a to oznacza, że nasz niepokój o przyszłość jest uzasadniony.

Zdzisław Czerwiec, spawacz DFM „Zanam”.

– Myślę, że razem będzie nam lepiej. Powstanie jedna firma, która będzie miała lepszą pozycję i większą siłę przetargową, zmniejszy się także zatrudnienie, a to oznacza obniżenie kosztów własnych. Tak, jestem optymistą.



szczególnie starsi pracownicy. Boimy się, że po przyjęciu pracowników z „Legmetu” będziemy zwalniani. Nie mamy do tego przekonania, na dodatek słyszałem, że pracownikom „Legmetu” zagwarantowano roczną ochronę, a u nas o niczym takim się nie mówi.

Radosław Michoń, operator urządzeń skrawających DFM „Zanam”.

„Legmet” jest producentem konstrukcji stalowych i ma odlewnię, w której powstają elementy do części zamiennych wykonywanych w obu firmach, tj. legnickiej i polkowickiej.

Dlaczego razem

– W pewien sposób profile produkcji w obu zakładach się uzupełniają i stąd m.in. koncepcja ich po-

nej rentowności, powstałby dylemat – albo stracilibyśmy zdolność produkcyjną, gdyż trzeba byłoby drastycznie ograniczyć zatrudnienie w grupie pracowników produkcyjnych, albo utracilibyśmy zdolność zarządzającą, bo trzeba byłoby zwolnić ludzi z komórek funkcjonalnych. Sytuacja była więc patowa. Połączenie pozwoli tego uniknąć. Nastąpi

ciału ograniczy wypływ pieniądza na zewnątrz, dając możliwości zachowania stanowisk pracy.

Dodatkowe korzyści przyniesie jednolite zaopatrzenie.

– Efekty tego już odczuwamy – twierdzi prezes A. Janowski. – Przy zamawianiu podzespołów dla obu zakładów dostawca zmienia politykę rozmów, bo ma do czynienia z

Oświadczenie w sprawie stanowiska wójta Grębocic

Lubin, 28 października 2002 r.

W ostatnich dniach spotykamy się z bezprecedensową próbą zdyskredytowania działań KGHM Polska Miedź SA prowadzoną przez wójta gminy Grębocice, Jana Bunkiewicza.

Wójt publicznie przekonuje o nieuczciwości KGHM, który rzekomo nie dotrzymuje podpisanych porozumień.

To nieprawda. Spośród setek kontrahentów Polskiej Miedzi w Polsce i na świecie nie znajdzie się nikt, kto mógłby wypowiadać podobne niedorzeczności, jak wójt Bunkiewicz.

Dotrzymujemy również porozumień zawartych 17 kwietnia o współpracy z gminami obszaru zbiornika Żelazny Most. Najlepiej świadczy o tym dobra, oparta na zaufaniu i zrozumieniu wspólnych interesów, współpraca z pozostałymi sygnatariuszami tego porozumienia.

Podobne intencje deklarowaliśmy i deklarujemy wobec gminy Grębocice. Odnosimy jednak wrażenie, że prawdziwym celem wójta Bunkiewicza jest torpedowanie tej współpracy tak, aby stwarzać wobec opinii publicznej wrażenie pokrzywdzonego.

Nie akceptujemy tej dwuznacznej postawy.

Żelazny Most wydaje się tylko pretekstem. Chcę przypomnieć, że wójt Bunkiewicz skutecznie opóźniał także rozpoczęcie budowy szybu R XI, tak potrzebnego dla poprawy skrajnie trudnych warunków pracy górników z kopalni „Rudna”. To oni najbardziej czekają na ukończenie budowy tego szybu, który umożliwi przewietrzanie i chłodzenie najdalej i najgłębiej położonych wyrobisk. Procedura uzyskania zgody na te inwestycje przeciągała się ponad trzy lata.

Teraz od decyzji wójta Bunkiewicza zależy nie problem warunków pracy dwóch tysięcy górników z „Rudnej”, a wszystkich pracowników Polskiej Miedzi i ich rodzin. Los setek firm współpracujących z Polska Miedzią, dla której brak rozbudowy zbiornika oznacza konieczność ograniczenia produkcji i początek poważnych problemów.

Polska Miedź wypełniła zobowiązania wobec tych gmin, które dotrzymała słowa. Dotrzyma i wobec Grębocic. Byłoby dobrze, gdyby wójt, zamiast organizować huczne medialne spektakle, zajął się rozwiązywaniem realnych problemów mieszkańców swojej gminy.

Dariusz Wyborski
Rzecznik prasowy

Łączenie szansą

dokończenie ze str. 1



łączenia – wyjaśnia prezes A. Janowski. – Przeniesienie produkcji wozów odstawczych do „Zanamu” spowoduje, że cały sprzęt technologiczny niezbędny do eksploatacji kopalni otrzymają od jednego producenta. Z kolei wyprodukowane w „Legmecie” przenośniki taśmowe będą wyposażane w systemy zasilania i automatycznego sterowania wykonane w „Zanamie”. Istotną część działalności obu firm stanowią serwisy. Połączenie spowoduje poszerzenie oferty usług serwisowych oraz skoordynuje i usprawni w istotny sposób ich funkcjonowanie.

Dokumenty w sprawie połączenia złożono już w sądzie. Teraz zarząd zajmie się porządkowaniem struktur organizacyjnych. Niewiele zmieni się na wydziałach produkcyjnych, będą natomiast zmiany w pionach administracyjno-finansowo-księgowych. Ponieważ połączenie nie wymaga sumarycznej liczby pracowników, konieczna tu będzie redukcja zatrudnienia.

– „Zanam” ma już za sobą okres głębokiej restrukturyzacji – mówi prezes A. Janowski. – W „Legmecie” potrzebna była racjonalizacja zatrudnienia. Gdybyśmy jednak musieli zrestrukturizować się na poziomie niezbędnym do osiągnięcia peł-

wzmocnienia zdolności produkcyjnych przy ograniczeniu zatrudnienia w pionach administracyjnych.

Kto kogo ratuje?

Ludzie pytają, skąd się wzięł pomysł połączenia zakładów. Podejrzewają, że jest to próba ratowania jednego z nich.

– Na pewno funkcjonowanie w dotychczasowych strukturach w dłuższej perspektywie byłoby zagrożone – wyjaśnia prezes A. Janowski. – Nawet gdyby okresowo dobrze sobie radzili, to nawet niewielkie zawirowanie na rynku groziłoby każdemu utratą płynności finansowej. Związane jest to z długimi cyklami produkcyjnymi maszyn i urządzeń oraz z wydłużającymi się okresami płatności. Chcemy stworzyć firmę stabilną, odporną na wahania koniunktury, a rozszerzenie oferty winno dać możliwość jej dalszego rozwoju. Zawsze pada zarzut, że połączenie odbywa się kosztem zwalnianych pracowników. Owszem, ale to drugi lub trzeci element kosztów firmy. Jedną z najważniejszych spraw jest uporządkowanie produkcji, m.in. poprzez lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych obu zakładów. Oba często korzystały z zewnętrznych kooperantów. Pełniejsze wykorzystanie własnego poten-

partnerem, który składa duże zamówienie.

Kolejnym plusem jest uproszczenie kontaktów z kopalniami, głównymi odbiorcami wyrobów. Jednym okiem na wschód, drugim na zachód.

Po połączeniu w legnickim zakładzie zostaną: odlewnia, wydział konstrukcji stalowych, produkcja zawiesi i zakład recyklingu; polkowicki przejmie produkcję i montaż maszyn samojedźnych.

– Jednym z elementów planu dotyczącego części zanamowskiej jest rozpoznawanie rynków zewnętrznych – dodaje prezes A. Janowski. – Mamy na tyle sprawdzone produkty, że chcemy wyjść z ofertą głównie na rynek wschodni. Natomiast w części legmetowskiej chcemy skoncentrować się na produkcji maszyn i urządzeń m.in. dla drogownictwa i budownictwa. Być może pojawi się też możliwość ustawienia profilu produkcji na konstrukcje wielkogabarytowe, w przyszłości podstawowy produkt tego zakładu; z tą ofertą, dla odmiany, wychodzimy na rynki zachodnie. Myślę, że po ustabilizowaniu sytuacji związanej z połączeniem, najpóźniej za pół roku, zaczniemy zwiększać zatrudnienie w produkcji.

Roma Ulańska

W miedziow



27 września w Warszawie odbyły się Spotkania z Polską Miedzią, czyli uroczystości z okazji 45-lecia odkrycia złóż miedzi i 40-lecia powstania KGHM. W Państwowym Instytucie Geologicznym zebrali się przedstawiciele najwyższych władz kraju, pionierzy Polskiej Miedzi i obecni pracownicy, zarząd i rada nadzorcza. Przed wejściem do gmachu grała orkiestra górnicza, a w progach instytutu witał gości Stanisław Speczik, prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA.

Miejsce uroczystego spotkania nie jest przypadkowe.

W murach tego instytutu tymi korytarzami, kruzgankami przechadzali się ci, którzy stworzyli Polską Miedź. Tu w bibliotece instytutowej lubił przesiadywać pan docent, dr Jan Wyżykowski – geolog, górnik, odkrywca miedziowych złóż. To tutaj są nasze korze-

nie. Należy święcić te szczególne jubileusze wspólnie z całą rodziną geologiczną – mówił prezes Stanisław Speczik. – Dla nas – ludzi Polskiej Miedzi – jej kawałek znajduje się właśnie tutaj. Tutaj także jest Polska Miedź. Jesteśmy wdzięczni pracownikom Instytutu Geologicznego za ich trud. Za to, że odkryli miedziowe złoża przynoszące pożytek krajowi i regionowi.

Za wkład pracy w odkrycie, rozpoznanie i zagospodarowanie złóż prezydent RP Aleksander Kwaśniewski na wniosek prezesa Polskiej Miedzi uhonorował odznaczeniami państwowymi długoletnich, wyróżniających się pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie oraz KGHM Polska Miedź SA. W imieniu prezesa Rady Ministrów Leszka Millera aktu deko-

racji dokonywał minister skarbu Wiesław Kaczmarek.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano prof. Mariana Banasia (AGH), Janusza Drzewińskiego (PIG) i dra Andrzeja Rydzewskiego (PIG). Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono prof. Adama Piestrzyńskiego (AGH), dra Stanisława Przeniosło (PIG). Złotym Krzyżem Zasługi uhonorowano Cezarego Bachowskiego (KGHM PM SA) i dra Piotra Kijewskiego (Centrum Badawczo-Projektowe CUPRUM), a Srebrnym Wiesława Szarowskiego (KGHM PM SA).

Z okazji spotkania premier Leszek Miller wystosował do zgromadzonych list, w którym napisał m.in.: „Zasługą i sukcesem tych ludzi – pionierów i kontynuatorów polskiego przemysłu miedziowego

jest dzisiejsza siódma pozycja kombinatu na liście światowych producentów. Utrzymanie tego renomowanego miejsca nie jest zadaniem łatwym. Wzrastająca konkurencja na światowym rynku miedzi wymaga stałego doskonalenia technologii produkcyjnych oraz metod zarządzania. Pod tym względem „Polska Miedź” spełnia wszystkie standardy, dzięki czemu eksportuje swoje wyroby do krajów Unii Europejskiej.

Rząd RP, którym mam zaszczyt kierować, wysoko ocenia dotychczasowe wysiłki podejmowane przez kierownictwo i pracowników KGHM PM SA. Pragnę podkreślić, że znaczenie tego przedsiębiorstwa ma wymiar nie tylko regionalny, ale i ogólnokrajowy. Jego wyniki i osiągnięcia w istotny sposób wpływają na potencjał gospodarczy naszego kraju”.

wej rodzinie



Doktor Andrzej Rydzewski, jedyny z żyjących bliskich współpracowników odkrywcy złóż miedzi, dziękując za wyróżnienie, wspominał czas odkrycia i udokumentowania złóż. A potem były czasy, kiedy z Janem Wyżykowskim oczekiwali na dobre wiadomości o budowie, o rozmachu i o sukcesach naszej górniczej braci.

– Dziś chciałbym powiedzieć, że po tych 45 latach dalej będziemy oczekiwali na dobre wieści napływające z Lubina. Chcielibyśmy przez wiele lat jeszcze takie wiadomości móc słyszeć – mówił Andrzej Rydzewski.

Wspomnieniowo-refleksyjny ton podjął również minister Wiesław Kaczmarek, nawiązując do swojego dzieciństwa i wczesnej młodości spędzonej w Lubinie:

– Wiem, co oznaczało bycie dzieckiem w rodzinie górnika, któ-

ry tę Polską Miedź budował, a później w niej pracował. Stąd nigdy nie podchodziłem do tego przedsiębiorstwa bez emocji. Nigdy też nie myślałem, że przyjdzie mi kiedyś wykonywać misję reprezentowania właściciela w tym przedsiębiorstwie. I ja mógłbym o Polskiej Miedzi mówić wiele. I kiedy są takie zdarzenia rocznicowe o dużym znaczeniu, nadchodzi mnie różne myśli. Dziś ją 45. rocznicę odkrycia złóż odniosłem do moich 44 lat. To w czasie mojego życia w Polsce powstała nowa dyscyplina, nowy sektor gospodarki, który spełnia nie tylko standardy europejskie, ale standardy światowe. Polska Miedź jest firmą rozpoznawalną w świecie i jedną z nielicznych polskich firm, która ma szansę być firmą transgraniczną, tą, która może inwestować poza Polską.

Jadwiga Burdzy-Wardach

Podpisy pod zdjęciami:

1. Nestorzy Tadeusz Zastawnik i Ryszard Jelonek.
2. W imieniu premiera rządu RP Leszka Millera uhonorowanych odznacza minister Wiesław Kaczmarek.
3. Andrzej Rydzewski – ostatni z żyjących współpracowników Jana Wyżykowskiego dziękuje za wyróżnienia.
4. Górnicze mundury wywołują wspomnienia.
5. Od lewej – Jacek Piechota minister gospodarki, Dariusz Szymczycha z Kancelarii Prezydenta, Jacek Uczkiewicz z Ministerstwa Finansów, Czesław Śleziak z Ministerstwa Ochrony Środowiska, Leszek Marks – dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego i Stanisław Speczik, prezes KGHM.
6. Orkiestra górnicza z ZG „Lubin” grała hymny: państwowy i górniczy oraz wiązanki górniczych melodii.
7. Prezes Speczik wprowadza ministra Jacka Piechotę.
8. Powitanie byłego dyrektora Tadeusza Zastawnika.
9. Szereg odznaczonych.
10. Przybyłych gości wita kadra KGHM.
11. Minister Wiesław Kaczmarek odczytuje list od premiera Leszka Millera.
12. Uroczystość prowadzi Leszek Marks, dyrektor PIG w Warszawie.
13. Prezes Stanisław Speczik wita Ryszarda Jelonek.

W miedziowej rodzinie



27 września w Warszawie odbyły się Spotkania z Polską Miedzią, czyli uroczystości z okazji 45-lecia odkrycia złóż miedzi i 40-lecia powstania KGHM. W Państwowym Instytucie Geologicznym zebrał się przedstawiciel najwyższych władz kraju, pionierzy Polskiej Miedzi i obecni pracownicy, zarząd i rada nadzorcza. Przed wejściem do gmachu grała orkiestra górnicza, a w progach instytutu witał gości Stanisław Speczik, prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA.

Miejsce uroczystego spotkania nie jest przypadkowe.

W murach tego instytutu tymi korytarzami, krużgankami przechadzali się ci, którzy stworzyli Polską Miedź. Tu w bibliotece instytutowej lubił przesiadywać pan docent, dr Jan Wyżykowski – geolog, górnik, odkrywca miedziowych złóż. To tutaj są nasze korze-

nie. Należy święcić te szczególne jubileusze wspólnie z całą rodziną geologiczną – mówił prezes Stanisław Speczik. – Dla nas – ludzi Polskiej Miedzi – jej kawałek znajduje się właśnie tutaj. Tutaj także jest Polska Miedź. Jesteśmy wdzięczni pracownikom Instytutu Geologicznego za ich trud. Za to, że odkryli miedziowe złoża przynoszące pożytek krajowi i regionowi.

Za wkład pracy w odkrycie, rozpoznanie i zagospodarowanie złóż prezydent RP Aleksander Kwaśniewski na wniosek prezesa Polskiej Miedzi uhonorował odznaczeniami państwowymi długoletnich, wyróżniających się pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie oraz KGHM Polska Miedź SA. W imieniu prezesa Rady Ministrów Leszka Millera aktu deko-

racji dokonywał minister skarbu Wiesław Kaczmarek.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano prof. Mariana Banasia (AGH), Janusza Drzewińskiego (PIG) i dra Andrzeja Rydzewskiego (PIG). Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono prof. Adama Piestrzyńskiego (AGH), dra Stanisława Przeniosło (PIG). Złotym Krzyżem Zasługi uhonorowano Cezarego Bachowskiego (KGHM PM SA) i dra Piotra Kijewskiego (Centrum Badawczo-Projektowe CUPRUM), a Srebrnym Wiesława Szarowskiego (KGHM PM SA).

Z okazji spotkania premier Leszek Miller wystosował do zgromadzonych list, w którym napisał m.in.: „Zasługą i sukcesem tych ludzi – pionierów i kontynuatorów polskiego przemysłu miedziowego

jest dzisiejsza siódma pozycja kombinatu na liście światowych producentów. Utrzymanie tego renomowanego miejsca nie jest zadaniem łatwym. Wzrastająca konkurencja na światowym rynku miedzi wymaga stałego doskonalenia technologii produkcyjnych oraz metod zarządzania. Pod tym względem „Polska Miedź” spełnia wszystkie standardy, dzięki czemu eksportuje swoje wyroby do krajów Unii Europejskiej.

Rząd RP, którym mam zaszczyt kierować, wysoko ocenia dotychczasowe wysiłki podejmowane przez kierownictwo i pracowników KGHM PM SA. Pragnę podkreślić, że znaczenie tego przedsiębiorstwa ma wymiar nie tylko regionalny, ale i ogólnokrajowy. Jego wyniki i osiągnięcia w istotny sposób wpływają na potencjał gospodarczy naszego kraju”.

Doktor Andrzej Rydzewski, jedyny z żyjących bliskich współpracowników odkrywcy złóż miedzi, dziękując za wyróżnienie, wspominał czas odkrycia i udokumentowania złóż. A potem były czasy, kiedy z Janem Wyżykowskim oczekiwali na dobre wiadomości o budowie, o rozmachu i o sukcesach naszej górniczej braci.

– Dziś chciałbym powiedzieć, że po tych 45 latach dalej będziemy oczekiwali na dobre wieści napływające z Lubina. Chcielibyśmy przez wiele lat jeszcze takie wiadomości móc słyszeć – mówił Andrzej Rydzewski.

Wspomnieniowo-refleksyjny ton podjął również minister Wiesław Kaczmarek, nawiązując do swojego dzieciństwa i wczesnej młodości spędzonej w Lubinie:

– Wiem, co oznaczało bycie dzieckiem w rodzinie górnika, któ-

ry tę Polską Miedź budował, a później w niej pracował. Stąd nigdy nie podchodziłem do tego przedsięwzięcia bez emocji. Nigdy też nie myślałem, że przyjdzie mi kiedyś wykonywać misję reprezentowania właściciela w tym przedsiębiorstwie. I ja mógłbym o Polskiej Miedzi mówić wiele. I kiedy są takie zdarzenia rocznicowe o dużym znaczeniu, nachodzą mnie różne myśli. Dzisiaj tę 45. rocznicę odkrycia złóż odniosłem do moich 44 lat. To w czasie mojego życia w Polsce powstała nowa dyscyplina, nowy sektor gospodarki, który spełnia nie tylko standardy europejskie, ale standardy światowe. Polska Miedź jest firmą rozpoznawalną w świecie i jedną z nielicznych polskich firm, która ma szansę być firmą transgraniczną, tą, która może inwestować poza Polską.

Jadwiga Burdzy-Wardach

Podpisy pod zdjęciami:

1. Nestorzy Tadeusz Zastawnik i Ryszard Jelonek.
2. W imieniu premiera rządu RP Leszka Millera uhonorowanych odznacza minister Wiesław Kaczmarek.
3. Andrzej Rydzewski – ostatni z żyjących współpracowników Jana Wyżykowskiego dziękuje za wyróżnienia.
4. Górnicze mundury wywołują wspomnienia.
5. Od lewej – Jacek Piechota minister gospodarki, Dariusz Szymczycha z Kancelarii Prezydenta, Jacek Uczkiewicz z Ministerstwa Finansów, Czesław Śleziak z Ministerstwa Ochrony Środowiska, Leszek Marks – dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego i Stanisław Speczik, prezes KGHM.
6. Orkiestra górnicza z ZG „Lubin” grała hymny: państwowy i górniczy oraz wiązanki górniczych melodii.
7. Prezes Speczik wprowadza ministra Jacka Piechotę.
8. Powitanie byłego dyrektora Tadeusza Zastawnika.
9. Szereg odznaczonych.
10. Przybyłych gości wita kadra KGHM.
11. Minister Wiesław Kaczmarek odczytuje list od premiera Leszka Millera.
12. Uroczystość prowadzi Leszek Marks, dyrektor PIG w Warszawie.
13. Prezes Stanisław Speczik wita Ryszarda Jeloneka.

Współpraca z perspektywami

Rozmowa z *Emilianem Stańczyszynem*, marszałkiem województwa dolnośląskiego.

– Jak pan ocenia współpracę zarządu województwa z władzami KGHM?

– To firma, bez której nasz region nie byłby jednym z najbogatszych w Polsce. Dla dobra regionu i Polskiej Miedzi wspólnie musimy pracować na to, by nasze stosunki były coraz lepsze. Wierzę, że z ludźmi, którzy obecnie zarządzają Polską Miedzią, jest to możliwe. Przykładem są moje uzgodnienia, które prowadziłem z władzami Polskiej Miedzi w zakresie wojewódzkiego planu zagospodarowania przestrzennego czy też podpis, który złożyłem z wicewojewodą Bochenkiem pod ekologicznymi projektami stworzonymi przez Polską Miedź.

– Czy to znaczy, że wcześniej ta współpraca układała się źle?

– Nie chciałbym generalizować. Było jednak różnie, w zależności od tego, jaki był zarząd. Na przykład praca z zarządem prezesa Krzemieńskiego nie była najlepsza i do końca jego kadencji nie mogliśmy się porozumieć.

– Jaką rolę wyznacza pan Polskiej Miedzi w strategii Dolnego Śląska?

– KGHM jest siłą napędową wielu działań podejmowanych na Dolnym Śląsku. Prezesi Stanisław Speczik i Stanisław Siewierski mówią m.in. o inwestowaniu w regionie i tworzeniu nowych miejsc pracy, dlatego chcę z nimi współdziałać. W strategii województwa dolnośląskiego zagłębie miedziowe tworzy wyodrębniony poważny ośrodek gospodarczy. Bez Polskiej Miedzi nie byłoby to możliwe.

– Jest pan mieszkańcem Polkowic, był burmistrzem tego miasta. Na terenie tej gminy często dochodzi do wstrząsów górotworu. Polska Miedź deklarowała, że zrobi wszystko, by temu zapobiegać. Czy w pana ocenie te działania są wystarczające?

– Władze holdingu od wielu lat podejmują działania zmierzające do zwiększenia bezpieczeństwa, nie bagatelizują sprawy bezpieczeństwa i nie twierdzą, że problemu nie ma. Pamiętając wstrząs z 20 lutego trudno też oczekiwać od mieszkańców, że będą spokojni. Prezes Polskiej Miedzi i nowy burmistrz Polkowic muszą więc podjąć działania zmierzające do zmniejszenia tego proble-

mu. Ja wiem, że nie da się przewidywać do końca reakcji górotworu, ale mieszkańcy muszą się czuć bezpieczni. Należy więc podejmować wszelkie działania, które zwiększą poczucie bezpieczeństwa: zbadać stan techniczny budynków, być może część z nich dodatkowo zabezpieczyć, monitorować siłę wstrząsów itd.

– Jakie korzyści może mieć Dolny Śląsk z porozumienia o współpracy na rzecz wspierania i promocji przedsiębiorczości ekologicznej podpisanego przez Ministerstwo Środowiska i Polski Klub Ekobiznesu?

– Potwierdzeniem realizacji tego porozumienia było podpisanie wtedy listu intencyjnego w zakresie produkcji i dystrybucji ekopaliw pomiędzy Rafinerią Gdańską a KGHM Polska Miedź. Produkcja ekopaliw na bazie rzepaku to tylko jedna z inwestycji uruchamiana przez KGHM. To ogromna szansa dla naszego regionu, pozwoli pobudzić rozwój gospodarczy poprzez stworzenie rynku zbytu dla zwiększonej produkcji rzepaku. Produkcja ekopaliwa to jedna z 12 inwestycji, jakie Polska Miedź zamierza zrealizować na naszym terenie. W planach jest również stworzenie centrów recyklingu odpadów w regionie, regionalnego podziemnego składowiska do depowania odpadów niebezpiecznych czy budowa portów na Odrze w Głogowie i Ścinawie. Wszystkie te inwestycje to kolejne miejsca pracy i nadzieje, że to, co się mówi o zakończeniu wydobycia rudy miedzi, będzie tylko jednym z etapów rozwijania działalności przez KGHM.

– Czasem między zarządem miedziowego holdingu a gminami, na terenie których KGHM działa, dochodzi do sporów. Raz dotyczą one opłat eksploatacyjnych, innym razem zaopatrzenia w wodę miejscowości położonych na terenach depresyjnych. Jak pan ocenia sposób rozwiązywania tych konfliktów?

– Choć różnice poglądów się zdarzają, to jednak dobrze, że zainteresowane strony chcą doskonalic mechanizm dochodzenia do niezbędnych uzgodnień. Od pewnego czasu współpraca ta jest partnerska.

– Mimo że większość gmin współdziała z KGHM, ciągle, jak

wykazały ostatnie wydarzenia, pozostaje problem gminy Grębocice i zgody na rozbudowę zbiornika Żelazny Most.

– Wiosną podjąłem się mediacji pomiędzy władzami Polskiej Miedzi a wójtem gminy Grębocice. Doprowadziliśmy, podobnie jak w Polkowicach, do podpisania porozumienia. Okazuje się, że pojawiły się nowe problemy. Jestem gotów ponownie zaangażować się w rozwiązanie sporu, myślę jednak, że powinno to nastąpić po wyborach samorządowych.

– W KGHM pracuje kilka tysięcy osób z terenu gminy Polkowice. Odnosiło się nieraz wrażenie, że pan, jako burmistrz, i zarząd Polskiej Miedzi rywalizujecie o przychylność polkowiczian.

– Powiem trochę żartobliwie, że nawet jeśli momentami wyglądało to na rywalizację, powinniśmy być rozgrzeszeni. Oba stronom chodziło w gruncie rzeczy o to samo – o dobro ludzi. Teraz musimy razem z władzami koncernu zrobić wszystko, aby przede wszystkim chronić miejsca pracy w Polskiej Miedzi. W przy-

szłości rysują się, moim zdaniem, dobre możliwości wspólnego inwestowania, tworzenia kolejnych miejsc pracy. Bardzo bym sobie tego życzył.

– Jak pan sobie wyobraża przyszłą współpracę KGHM z władzami samorządu województwa?

– W ciągu pół roku miałem dziesięć razy więcej spotkań z prezesem Speczikiem niż z jego poprzednikiem przez całą jego kadencję. Rozmawialiśmy głównie o tym, żeby w regionie utrzymać i tworzyć nowe miejsca pracy, żeby KGHM funkcjonował jak najdłużej czy np. by współpraca Polskiej Miedzi z innymi przedsiębiorstwami układała się jak najlepiej. Proszę sobie wyobrazić, że do tej pory żaden z poprzednich prezesów nie spotkał się z prezesem Volkswagen Motor Polska. Dopiero obecny prezes Stanisław Speczik uściślił dłoń Burkhardowi Welkenerowi. Te dwie potężne firmy powinny przecież ściśle współpracować dla szeroko rozumianego dobra lokalnej społeczności.

– Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała Anna Osadczuk





Zakończono remont kapitalny Oddziału Chorób Wewnętrznych i Zawodowych Miedziowego Centrum Zdrowia. Dziś wnętrza budynku z początku XX wieku są nie do poznania. Po przekroczeniu progów nikt nie będzie miał wątpliwości, że znajduje się w nowoczesnym ośrodku, oferującym swoim pacjentom komfort, dyskrecję i profesjonalną opiekę.

Zdrowieć szybciej i wygodniej

Oddział ma teraz 43 łóżka w 21 salach. Przy każdej jest łazienka z wc. Sale wyposażone są w zestawy przyłóżkowe, tlen, próżnię, dodatkowe oświetlenie i zestaw przywoławczy oraz telewizor.

Na oddziale kierowanym przez ordynatora Zbigniewa Szpicha pracuje dziewięcioosobowy zespół lekarzy i pielęgniarek. Wszyscy lekarze specjalizują się i podnoszą swoje kwalifikacje. Dzięki staraniom zastępcy ordynatora, dra Marka Ścieszki, oddział zorganizował 26 października wraz z Kliniką Gastroenterologiczną Akademii Medycznej we Wrocławiu konferencję gastroenterologiczną. Uczestniczyli w niej

lekarze z całego Dolnego Śląska. Nad zawartością merytoryczną spotkania czuwał rektor wrocławskiej Akademii Medycznej i kierownik Katedry i Kliniki Gastroenterologii prof. Leszek Paradowski.

– Poziom działalność medycznej szpitala oceniało ponownie krakowskie Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia. Szpital MCZ otrzymał po raz drugi certyfikat dokumentujący wysoki poziom naszych usług – mówi dr Marek Ścieszka, zastępca ordynatora oddziału.

Większość pacjentów oddziału to pracownicy KGHM oraz ich rodziny. Pozostali – jedna trzecia – to cho-

rzy przyjmowani z całego województwa dolnośląskiego. Szpital MCZ jest ośrodkiem o wyższym stopniu referencyjności leczącym trudne przypadki – chorych, którzy wymagają długiego pobytu w szpitalu, przeprowadzenia specjalistycznych badań i konsultacji. Leczenie takich pacjentów pociąga za sobą wyższe koszty.

– Coraz więcej chorych trafia do naszego oddziału z chorobami przewodu pokarmowego, chorobami płuc oraz nowotworami. Tak duża różnorodność przyjmowanych przypadków wynika z faktu funkcjonowania w szpitalu wielu poradni specjalistycznych, posiadających nowo-



czesny sprzęt i wyspecjalizowaną kadrę medyczną. Świadczy to równocześnie o wysokiej jakości naszych usług, gdyż pacjenci korzystając z możliwości wyboru szpitala w ramach Dolnego Śląska, bardzo często wybierają właśnie nasz oddział – informuje dr Zbigniew Szpich. – Bez ścisłej współpracy MCZ z KGHM nie byłibyśmy w stanie osiągnąć tak wysokiego standardu usług.

Jadwiga Burdzy-Wardach



„Gaudeamus” w Lubinie i Polkowicach

„Gaudeamus” zaśpiewany przez górniczy chór ZG „Lubin” i ślubowanie dziesięciorga studentów zainaugurowały pierwszy w historii Lubina rok akademicki na Uczelni Zawodowej Zagłębia Miedziowego. Nie mniej uroczyste było w Polkowicach, gdzie rozpoczęto naukę w Dolnośląskiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Techniki.

Dwa lata temu mało kto wierzył w zamiar prezesa zarządu MCKK Tadeusza Borysiaka, dziś kanclerza szkoły, utworzenia w stolicy polskiej miedzi pierwszej wyższej uczelni. Prawie półtora roku trwały starania o zezwolenie ministra edukacji na wpis UZZM do rejestru niepaństwowych uczelni zawodowych. Okres oczekiwania wykorzystano na remont przekazanego przez miasto budynku po sądzie przy ul. Odrodzenia. 15 lutego br. wpis już był i można było rozpocząć rekrutację studentów.



W pierwszym roku naukę rozpoczęło 280 słuchaczy, dla których przygotowano sale wykładowe, bibliotekę, czytelnię, studium językowe oraz trzy pracownie komputerowe. Kadre naukowo-dydaktyczną tworzy 18 pracowników w pełnym wymiarze godzin, sześciu profesorów, dziewięciu doktorów i trzech asystentów. Rektorem uczelni jest prof. dr hab. Stanisław Witkowski, dziekan Wydziału Psychologii Zarządzania. Studiuje na nim 31 słuchaczy w systemie dziennym i 72 w zaocznym. Dziekanem Wydziału Stosunków Gospodarczych Unii Europejskiej, tę specjalizację wybrało aż 118 studentów, jest prof. dr hab. Jarosław Kundera. Wydziałem Dziennikarstwa i Stosunków Medialnych (59 studentów) kieruje prof. dr hab. Aleksander Woźny.

Pierwszy w historii rok akademicki zainaugurowano również w Dolnośląskiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach. Można na niej studiować dwie specjalności: systemy i sieci komputerowe oraz stosunki międzynarodowe. Rektorem uczelni jest prof. dr hab. Wacław Kacprzak. Naukę rozpoczęło tu 150 słuchaczy, trzydziestu w systemie stacjonarnym.

Zbigniew Szarmach

Są takie miejsca

Wśród stuletnich dębów

Nie trzeba daleko wyjeżdżać, by pospacerować wśród wiekowych dębów. „Uroczysko Obiszów”, rezerwat przyrody, leży zaledwie sześć kilometrów w linii prostej od Grębocic, a z Obiszowa prowadzi do niego szeroka droga gruntowa.

Uroczysko istnieje od 1972 roku i choć zajmuje niewiele ponad 6 hektarów, pełne jest ciekawostek. Są tu źródłiska wykorzystywane jeszcze przed wojną jako ujęcia wody pitnej, rosną tu grzyby wpisane na „Czerwoną listę grzybów wielkoowocnikowych zagrożonych w Polsce”.

Obszar obecnego rezerwatu jest również ciekawostką pod względem archeologicznym. W tym miejscu prawdopodobnie od VI do X wieku znajdowało się kilkanaście grodów obronnych, a w samym Obiszowie istniał największy – plemienny.

Rezerwat powstał dla zachowania bagien, wód, torfowisk, a przede wszystkim wspomnianego powyżej lasu dębowego – ze względów naukowych oraz krajobrazowych. Od początku stanowi również strefę ochrony ujęcia wody, z której korzystają mieszkańcy pobliskiej miejscowości.

Geograficznie uroczysko jest częścią Wzgórz Dalkowskich, które ciągną się od Odry pod Ścinawą przez Kozuchów do rzeki Bóbr.



Kto ma najstarszą pocztówkę?



Prezentujemy dzisiaj pocztówkę z 23.04.1900 r. O tym, że jest stara, oprócz daty korespondencji i stempla pocztowego świadczą jeszcze dwa elementy. Po pierwsze – odrębna strona adresowa, po drugie – na widocznej panoramie miasta nie ma jeszcze kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, który wybudowano w 1906 r.

Tym razem nasze pytanie konkursowe jest właściwie wezwaniem do kolekcjonerskich zawodów: wygrywa posiadacz najstarszej pocztówki z Lubina. Zwycięzca naszego konkursu otrzyma cenną nagrodę książkową. Oczywiście nie wystarczy zadzwonić do redakcji, trzeba przysłać kserokopię pocztówki ze swoich zbiorów na adres: Redakcja „Polskiej Miedzi”, ul. Odrodzenia 26, 59-300 Lubin.

Wojciech Wiszniowski

Wśród światła i cieni

„Pieniądze plus intelekt to było najlepsze połączenie” – pisze o protoplastach polskiej gałęzi swego rodu Joanna Olczak-Ronikier, autorka książki „W ogrodzie pamięci” wyróżnionej prestiżową Nagrodą Literacką NIKE 2002.

Powieść jest przejmującą sagą rodzinną poświęconą trzem niezwykłym kobietom jej rodu – „prababce Julii Horwitzowej, babce Janinie Mortkowiczowej i matce Hannie Mortkowicz-Olczakowej. Julia, bardzo harda, zdesperowanym udzielała zawsze tej samej rady: „głowa do góry!”. Zdanie, powtarzane latami do znudzenia, stało się w końcu dewizą życiową całej rodziny. Żelazną ręką wychowywała sama dziewięcioro dzieci w kulcie pracy, wiedzy i osiągnięcia sukcesów.

Babcia, Janina Mortkowiczowa, hart ducha odziedziczyła po matce. Po samobójczej śmierci męża – Jakuba – uratowała jego bankrutującą firmę wydawniczą. Matka, Hanna Mortkowicz-Olczak, po śmierci swego ojca zrezygnowała z marzeń o twórczości literackiej i wsparła matkę w ratowaniu rodzinnej firmy.

Sporo miejsca poświęca autorka postaci swego dziadka, Jakuba Mortkowicza, twórcy i właściciela słynnej w okresie międzywojennym firmy wydawniczej. Był fantastą i marzycielem, a zarazem skutecznym menedżerem. Przyjaciół Stefana Żeromskiego, Marii Dąbrowskiej, Janusza Korczaka, Leopolda Staffa, Juliana Tuwima i wielu innych. Joanna Olczak-Ronikier prezentuje nam portret swojej rodziny na tle wydarzeń XX wieku. Opowiada o ludziach, których poznała ze wspomnień, zapisków, przekazów rodzinnych, dokumentów, a także o tych, z którymi się stykała i nadal spotyka. A prawda o ludziach składa się – jak sama pisze – „i ze światła, i z cieni”. Są więc w jej książce i światło, i cień. Liczni bohaterowie tej opowieści, zafascynowani ideą sprawiedliwości społecznej, aktywnie działają w ruchu komunistycznym. Niektórzy płacą za to własnym życiem.

(Ola)

Bałwanki z indyka



Składniki:

Cztery duże kalarepy, 250 g mielonego mięsa z indyka, bułka tarta, jajko, główka czosnku, nać pietruszki, 100-200 g chrzanu tartego, 2-3 łyżki maki, 0,4 l mleka, pieprz biały, pieprz czarny, sól, cukier.

Przygotowanie:

Do mięsa dodać drobno posiekany czosnek, bułkę tartą, jajko i pół pęczka naci pietruszki. Doprawić solą i czarnym pieprzem. Całość dokładnie wymieszać i urobić na jednolitą masę. Kalarepki obrać ze skórki, usuwając tykowane części. Wydrążyć wewnątrz łyżeczką, uważając, by nie naruszyć ścianek. Drobne kawałeczki z wydrążonych warzyw odłożyć na osobny talerzyk (jeszcze się przydadzą). Wnętrze kalarepek nafaszerować przygotowaną masą indyczą. Z góry dolepić półkulę z mięsa tak, aby całość wyglądem przypominała bałwanka, następnie włożyć do wody i gotować pod przykryciem przez 15 minut. Po tym czasie bałwanki należy przelożyć do żaroodpornego naczynia i na 20-30 minut umieścić w piekarniku o temperaturze ok. 250 stopni.

Sos:

Na patelni rozpuścić 3/4 kostki masła. Wrzucić obrzynki, które pozostały nam po wydrążeniu kalarepek. Dusić ok. 5 minut. Dodać tarty chrzan. Na drugiej patelni przygotować zasmażkę z masła i maki, a następnie wlać ją na pierwszą patelnię i zamieszać, po czym dolać mleka. Doprawić do smaku białym pieprzem, solą i cukrem. Zagotować i odstawić.

Bałwanki wyjąć z piekarnika, ułożyć w rzędki na podłużnym talerzu, zalać sosem chrzanowym i posypać drobno posiekaną zieloną pietruszką. Smacznego!

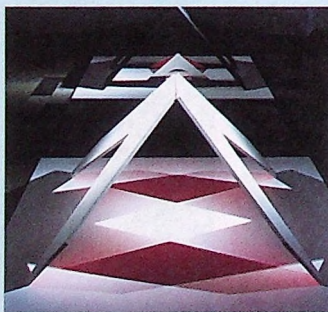
Smakosz

Geometria jak alfabet

Wystawę rysunku, malarstwa oraz form przestrzennych wrocławian Wandy Gołkowskiej i Jana Chwałczyka można obejrzeć w lubińskiej Galerii Zamkowej.

Gołkowska i Chwałczyk swoje poszukiwania twórcze skierowali w stronę tzw. informelu, czyli malarstwa materii. Kolejne realizacje Wandy Gołkowskiej opowiadały się po stronie sztuki intelektualnej, dla której podstawowym okazał się język geometrii.

Formy geometryczne są dla mnie literami alfabetu, pozwalające na wpisywanie świata w kształt wizualny. Pion, poziom, kwadrat, trójkąt, koło – stają się symbolami magicznymi. Są pierwszymi, najprostszymi elementami dającymi się



wpisać w układy otwarte – mówi o swoich dziełach artystka.

Z kolei w pracach Jana Chwałczyka integralnym składnikiem dzieła jest światło i kolor, dynamizujący nieożywione obiekty i pozwalający widzowi odczuwać przestrzeń i czas. W jego dziełach światło, kolor i materialna forma są wzajemnie powiązane i uwarunkowane, choć to właśnie światło zdaje się tutaj odgrywać nadrzędną i decydującą rolę. Wszystkie działania artystyczne Jana Chwałczyka oparte są na zasadach optyki.

Łącznikiem w twórczości obojga wrocławian jest – zdaniem krytyków – „związek z matematyką, harmonia geometrii i myślenie przestrzeni”. Żeby się jednak przekonać, co to tak naprawdę oznacza, koniecznie trzeba odwiedzić wystawę.

(bart)

Fot. Archiwum OK „Wzgórze Zamkowe”

Sposób Hopi

Bezbolesnym zabiegiem przynoszącym ulgę w bólach głowy, uszu i zatok jest świecowanie – dawna metoda leczenia ponoć przejęta od Indian Hopi, a coraz częściej oferowana w gabinetach medycyny naturalnej, a także centrach zdrowia i urody.

Każde świecowanie zaczyna się od masażu ucha i uciskania znajdujących się na nim receptorów. Osoba przeprowadzająca zabieg smaruje małżowinę kremem i po przykryciu gazą z otworem wprowadza do kanału słuchowego zapaloną świecę. Świeca wykonana jest ze zwiniętego w rolkę i zatopionego w wosku płata lnianego płótna. W dolnej jej części umieszczone są sproszkowane zioła. Świecy nie wsuwa się zbyt głęboko, ale umieszcza się ją tak, aby ściśle przylegała krawędziami do ścianek otworu słuchowego i powstający w niej dym nie wydostawał się na zewnątrz.

Podczas spalania się świecy w kanale usznym wytwarza się tzw. efekt komina. Ogrzane powietrze wraz z zanieczyszczeniami, np. złoгами woskowiny, wysysane jest ku górze. W ten sposób kanały słuchowe i zatokowe zostają udrożnione i oczyszczone. Wyrównuje się ciśnienie w przewodach nosowych, zatokowych i słuchowych. Wdobywające się opary ziół łagodzą przewlekłe zapalenia, podrażnienia, likwidują szumy w uszach, relaksują i wzmacniają układ odpornościowy – wyjaśnia pani Julita Sejdu z polkowickiego Centrum Zdrowia i Urody. Przypomina także o konieczności przeprowadzania zabiegu na obojgu uszach, nawet gdy dolegliwości odczuwane są tylko w jednym.

W przypadku przewlekłych stanów zapalnych, przy szumie w uszach, migrenie, bólach zatokowych warto świecowanie powtórzyć na zasadzie serii, ale nie częściej niż raz w tygodniu.

Po zabiegu należy zabezpieczyć uszy watką, a gdy na dworze jest zimno, przed wyjściem z gabinetu nałożyć chroniącą uszy opaskę. Tego dnia obowiązuje nas ponadto bezwzględny zakaz mycia głowy.

(Graża)

W przymierzu ze słowem

Szukał kontaktów z ludźmi o podobnej wrażliwości i odczuciach, którzy jak on próbowaliby wyrazić swoje przemyślenia słowem piśmianym. Gdy w 1997 r. jako spawacz PeBeKa znalazł się na budowie metra w Warszawie, trafił na warsztaty literackie Marty Berowskiej do grupy „Wybór” przy warszawskim oddziale Związku Literatów Polskich.

– Pani Berowska była początkowo skonsternowana moją obecnością – wspomina pan Sosiałuk. – Byłem jedynym dojrzałym, bo już pod pięćdziesiątkę, uczestnikiem jej spotkań. Zdarzały się czasami osoby starsze, ale po jednych-dwóch zajęciach znikały. Ja byłem ciągle. Chciałem pisać i pisałem.

Już jesienią tego roku zadebiutowałem z wyróżnieniem w Turnieju Jednego Wiersza podczas Warszawskiej Jesieni Poezji. Byłem nie pewny swoich możliwości, mocowałem się ze słowem, ale pani Marta potrafiła nawiązać świetny kontakt z ludźmi podejmującymi pierwsze próby literackie, dowartościowywała nas, wspierała. Była moim pierwszym recenzentem, uważnym i wymagającym, to dzięki niej odważyłem się na publiczną prezentację swoich utworów – wyznaje pan Mieczysław. W wierszu „Przeznaczenie” pisze:

– (...) święci błogostawią sytym

więzienne szkolne mury
i litery coś mówiące
co słonko widziało
szpieg dzikowy skarb
książka rozbita na głowie
verne sienkiewicz
głód wiedzy żołądka miłości

lecz bóg miłosierny
czyms bardzo zajęty

sam muszę staczać boje
ze światem ze sobą (...)

Gościem warsztatów był kiedyś Bogdan Urbankowski, poeta i krytyk literacki. Dość sceptycznie wyraził się na temat pierwszego czytanego przeze mnie wiersza – wspomina Sosiałuk. Kolejnym czytany był „Poeta”:

biorąc pióro
nadzieją wiedziony pragnie zakłócić w wyrazy
zapach powietrza znad łęgu
nasycony wilgocią kaczeńca
i róż wymowę w parku miejskim
wzdłuż alejki sadzonych szeregiem
stałe sekwencje miłości natrętniej
co przychodzi razem z kwiatem kasztanu (...)

i po nim najmiłszy mi komentarz krytyka „co-fam wszystko, co powiedziałem”.

Mieczysław Sosiałuk jest autorem bardzo płodnym. W ciągu czterech lat od debiutu wydał dwa tomiki wierszy, wspomniany już „Szept i krzyk” w 1999 r. i „ja, Nostradamus” w 2002 r., jest także współautorem dwóch antologii prezentujących twórczość poetów regionu polko-



wicko-głogowskiego. Pani Marta Berowska nadal czuwa nad nim (Sosiałuk jest członkiem „przez sympatię” – jak określa – warszawskiej grupy poetyckiej „Wybór”), wspiera go radą, dobrym słowem, podkreśla, że to, co osiągnął w tak krótkim czasie, innym zabiera wiele, wiele lat. Tematyka wierszy Sosiałuka jest bardzo rozległa – od mitologii, Biblii, pytania o sens istnienia do przyrody, różnych odcieni miłości, relacji matka – dziecko. Dostrzega różnorodność świata i złożoność ludzkiej egzystencji. W wierszu „Margines” będzie to np. obraz matki, która nie umie kochać własnego dziecka albo nie ma możliwości okazać mu swej miłości, we „W ciemności”, wierszu osnutym wokół autentycznego zdarzenia w Głogowie, matka pod osłoną nocy wyrzuca dziecko na śmietnik. Bohaterką liryczną wielu jego wierszy jest żona, bo – jak mówi – jeśli się pisze o miłości, to trudno nie napisać o kobiecie swego życia. Zatrzymał w pamięci wiele obrazów, zdarzeń,

opowieści o przeżyciach spotykanych ludzi. W wierszu „Narkoman” pisze:

(...) ozdoba zboża
łan barwny
kryształ w brzozie
ukryty sen
w kolorach białej
śmierci

gdzie kontrastowe zestawienie wersów różnej długości uwidacznia znaczenie słowa zawarte-g o w wersie najkrótszym, wyodrębnione słowo nabiera największej wagi. Często wraca pamięcią do lat dzieciństwa i młodości. Urodzony na Pomorzu Zachodnim, wychowywał się w surowej i skromnej rodzinie. Ślad wspomnień tamtych lat odnajdujemy w przytoczo-nym już „Przeznaczeniu”, a także w wierszu „Miasteczko-wspomnienie z młodości”:

(...) zdzierając kostki zwiedzałem
lasy kryształowych jezior
w dresach z łałami na nitkę
łapałem ryby a matka
szczepiła bez (...)
orałem mając dwanaście wiosen
nazwany darmożjadem piekłem
bułki w terminie na Kościuszki
w poszukiwaniu uczuć
skąpionych przez matkę
znalazłem dziewczynę (...)

aby w „ja, Nostradamus” zawrzeć wyznanie, że jest się tylko człowiekiem wiedzącym i nie-wiedzącym, człowiekiem, który się waha, po-szukuje, myli się i szuka dalej:

(...) czytałem
z otwartego kosmosu
układając dane na przyszłość

w zalewie czarnej śmierci
niosłem pomoc
znając rzemiosło medyka (...)

jeśli umiecie czytać czytajcie
moje rozrzucone pismo
z uwagą...
nie ustrzegłem
żony i dzieci

Najkrótszą i najbardziej trafną recenzją wierszy Mieczysława Sosiałuka mogą być słowa znanego poety Zbigniewa Jerzyny zawarte w liście do głogowskiego twórcy: „Z przyjemnością przeczytałem pańskie wiersze. Są dobre, co dzisiaj rzadko się zdarza”.

Horoskop miesiąca

Baran



Większość Baranów może teraz dopaść chandra, staną się bardziej refleksyjne. Powinny jednak pamiętać, że sprawy codzienne nie dadzą ci sobie zapomnieć. W połowie miesiąca pojawią się ciekawe propozycje współpracy i poprawy warunków życiowych. Trzeba będzie szybko podejmować decyzje.

Byk



Dobry czas na zakończenie niektórych przedsięwzięć, szczególnie tych związanych z planowaniem działalności zawodowej. Niektóre Byki odczuwają zadowolenie z dobrze wypełnionego zadania, inne będą musiały wprowadzać zmiany. Powinny wszystko szybko załatwić, gdyż później zabraknie im czasu.

Bliźnięta



Nowe wyzwania, z których tylko część wyda się łatwa. Niestety, trzeba będzie zakasać rękawy i ostro ruszyć do przodu, inaczej przeszkody zaczną się piętrzyć, co spowoduje frustrację. Z pomocą przyjdą przyjaciele, jednak wiązać się to będzie z koniecznością rewanżu. Więcej troski o kondycję fizyczną.

Rak



Niektóre Raki zaczną zauważać pewne niedociągnięcia w sprawach zawodowych. Zamiast przewracać wszystko do góry nogami i bombardować otoczenie nowymi pomysłami, lepiej będzie, jeśli – w ciszy – zastanowią się nad tym, co konkretnie trzeba zmienić. W trudniejszych chwilach pomogą najbliżsi.

Lew



Energiczność i chęć dominowania Lwów zostaną wreszcie nagrodzone, ale nie przyjdzie to tak łatwo.

Niektórzy powinni zwracać większą uwagę na to, co mówią. Ich słowa mogą być źle zrozumiane, co spowoduje spore zamieszanie.

Panna



Młode osoby spod znaku Panny mają teraz szansę rozpocząć nowy etap w życiu. To dobry czas na robienie planów, ale – przynajmniej na początku – lepiej się nimi nie chwalić. Przyjdzie na to czas, gdy sprawy zaczną się układać. Wszystkie Panny czeka sporo miłych niespodzianek.

Waga



Większość Wag odczuje zadowolenie i ulgę w związku z zakończeniem pewnej ważnej i terminowej sprawy. Będzie to jednocześnie doskonała okazja, by wykazać się zdolnościami organizacyjnymi. W sprawach rodzinnych potrzebna raczej dyplomacja niż stawianie wszystkiego na jedną kartę.

Skorpion



To, co jeszcze niedawno wydawało się proste, w listopadzie stanie się o wiele trudniejsze, ale nie niemożliwe. Bronią Skorpionów będzie siła płynąca z przekonania o słuszności własnych przekonań. Niektórzy mogą teraz myśleć o rozpoczęciu wielkiej kariery. Dobry pomysł.

Strzelec



Sprawy rozpoczęte w poprzednim miesiącu nabiorą tempa, co związane będzie z nawalem pracy, a także koniecznością podejmowania nowych wyzwań. Niektóre sytuacje wymagają będą od Strzelców koncentracji i szybkiego działania. Wkrótce pojawią się intrygujące zaproszenia na spotkania towarzyskie.

Koziorożec



W miarę spokojne dni, ale szczególne powody do zadowolenia będą mieć ci, którzy solidnie przyłożyli się do swoich obowiązków. W sprawach rodzinnych najważniejsze będzie porozumienie z osobami starszymi, których doświadczenie może okazać się teraz bardzo przydatne. Jesienne wieczory warto spędzać na rozmowie lub z dobrą książką.

Wodnik



Niecierpliwie Wodniki mogą narażać się na uwagi ze strony przełożonych i współpracowników. Nie warto kruszyć kopii o drobiazgi, ale w sprawach ważnych trzeba będzie zawalczyć o swoje racje. Z pomocą przyjdą niespodziewanie osoby, które potrafią zachować dystans i są obiektywne w ocenach.

Ryby



Większość Ryb zapragnie teraz uniknąć zbytnich zobowiązań, jednak nie wszystkim będzie to dane. Na szczęście dobry humor i umiejętność planowania pozwolą przeżyć trudniejsze chwile, tak że finał okaże się całkiem udany. Najlepszym lekarstwem na jesienną chandrę będą długie spacerki.

PANORAMA Z MORAŁEM

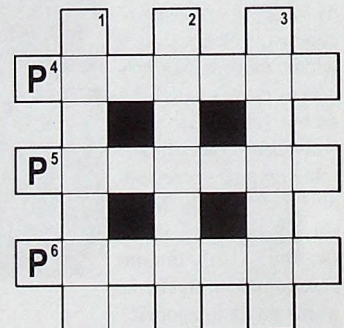
Litery z kratek od 1 do 35 utworzą rozwiązanie – dokończenie myśli Demostenesa: „Z wszystkiego...”.

DLA JUBILATA	WAGA OPRAWKI	SKOMPOZOWAŁ WESŁĘ FIGARĄ	WYGRANY DO ZIEMI NOO	PERSONALIA
PLAKAT Z WID. RUNNEM AKTORA	4	SIEDMIU MUZYKÓW	UDERZA O BRZEG	SWIECZY W NOSZCIE
BAKCYL	22	33	26	7
		13	10	
ZMARTWIENIE KŁOPO	6	19	9	27
BRAT MALGOSI	CZŁOWIEK NIEWIDOMY	31	MONICA Z RAKIETĄ	PIERWSZY RAZ ZAŚPIEWANA NA ZŁOCIE DRZWIACH SOKOŁICH W 1910 r.
3	ZMIĘKWI AKTOR	18	32	16
KALENDARZ Z MIEJSCEM NA NOTATKI	PIES NIEL RAWLISON	PILA DO CIECIA KŁO	JEDNOSTKA DŁUGOSI URŁADU SI	20
MINISTERSTWO JANKESOW	PARUPA POPIELATA	29	2	14
21	LOS EUROPEJSKI LUB MIETUS	23	5	
SASIAŁ SWEDE	DESKI GOROWICA	8	34	24
11	LIČBA GAZET	30	34	24
WÓDZ WIKINGÓW	WÓDZ WIKINGÓW	30	34	24
17	17	15	15	1

KRZYŻÓWKA 3xP

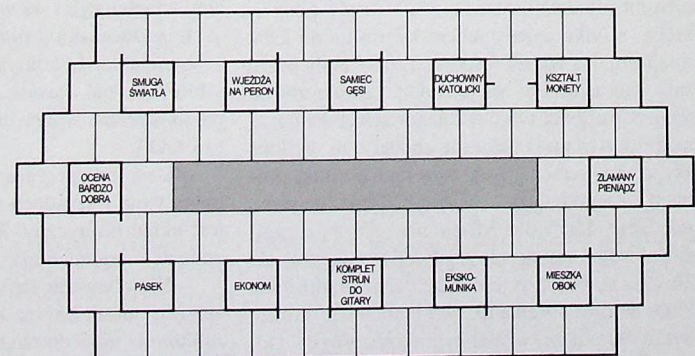
Poziomo:

- domowy strój kobiecy
- elegancki poranny strój kobiecy
- ciężkie pończochy poliamidowe
- wytrawny znawca
- grał Piszczyka w „Zezowatym szczęściu”
- państwo z Krymem



WIRÓWKA

Wyrazy odgadnięte wpisujemy prawoskrętnie (każdy zawiera „A”). Początek wpisywania oznaczony kreską. Ile razy występuje litera J?



Wśród autorów prawidłowych rozwiązań krzyżówek z numeru 8 „Polskiej Miedzi” wylosowaliśmy atrakcyjne nagrody rzeczowe, które otrzymują:

- Wiesław Szymański z Polkowic
- Małgorzata Papier z Głogowa

* Marianna Niedźwiecka z Polkowic. Na rozwiązania zagadek czekamy w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się bieżącego numeru naszego miesięcznika pod adresem: Redakcja „Polskiej Miedzi”, ul. Odrodzenia 26, 59-300 Lubin.

GOS dla miasta

Rada Miejska w Lubinie wyraziła zgodę na nabycie od MKS Zagłębie Lubin nieruchomości o powierzchni 19,1619 ha wraz z budynkami i budowlami znajdującymi się w ich granicach. W ten sposób Górniczy Ośrodek Sportu stał się własnością miasta.

O takim wariantcie rozwiązania problemu zadłużenia MKS Zagłębie Lubin wobec gminy miejskiej Lubin mówiono od dawna, ale go nie realizowano. Tymczasem dług klubu wobec miasta przekroczył 23 mln zł. Takiego ciężaru nie uniósłby żaden klub w kraju, dlatego potrzebne było porozumienie z miastem

KGHM Polska Miedź SA zadeklarował wspieranie rozwoju sportu w Lubinie oraz pomoc w modernizacji stadionu piłkarskiego (o jej koncepcji pisaliśmy w poprzednim wydaniu „PM”). Podstawowym warunkiem przystąpienia do modernizacji było przejęcie stadionu przez miasto. Aby tak się stało, należało wycenić nieruchomości, na których znajduje się stadion i odbywa się giełda samochodowa. Negocjacje z władzami miasta prowadził prezes MKS Zagłębie Lubin Grzegorz Kubacki. Specyficzna rola przypadła przewodniczącemu Rady Miejskiej Romanowi Jasińskiemu, który musiał przekonać radnych, że warto się na to zgodzić.

– Myślałem o tym od dawna – mówi. – Chciałbym podkreślić, że pierwszym krokiem ku porozumieniu było zmniejszenie proporcji poboru inkasa za prowadzenie giełdy samochodowej. Dlatego wcześniej radni przyjęli uchwałę, która 99 procent pieniędzy pozostawiała do dyspozycji klubu, a tylko jeden procent kierowała do kasy miejskiej. Na wrześniowej sesji rady podjęliśmy stosowną uchwałę. Muszę dodać, że nie można tego rozpatrywać tylko w kategoriach ekonomicznych, w tym przypadku nie chodzi o to, by ktoś zyskał, ktoś stracił. Został rozwiązany trudny problem i z tego należy się cieszyć. Teraz wszystko jest jasne i klarowne. Miasto nie będzie już zapisywać sobie po stronie dochodów kwoty około 26 mln zł, bo na tyle należy ocenić zadłużenie klubu wraz z odsetkami, tym bardziej że zawsze był to dług raczej wirtualny niż rzeczywisty. Od dłuższy klub będzie mógł wreszcie prowadzić normalną działalność i terminowo realizować należności. To bardzo ważne, bo nie może być tak, że teraz ciężar utrzymania stadionu spadnie na barki miasta. Dlatego zastrzeżliśmy, że wpływy z giełdy należą do klubu, a nie sportowej spółki akcyjnej, do której należy drużyna piłki nożnej, by ten za wszystko płacił.

Giełda samochodowa

to główne źródło dochodów klubu, ale też i jego kłopotów finansowych. Warto przypomnieć, że zadłużenie pojawiło się w latach wcześniejszych, gdy samorząd miejski w drugiej kadencji (przewodniczącym zarządu miasta był wówczas Tadeusz Maćkała) zmienił zasady obowiązywania giełdy. W pewnym okresie obowiązywała nawet uchwała Rady Miejskiej określająca, że klubowi należy się tylko 25 procent inkasa, co nie tylko nie przynosiło zysków, ale nie pokrywało kosztów obsługi giełdy. Wprawdzie później odwrócono proporcje i to do kasy miejskiej miało trafiać 25 procent inkasa, ale dług powstał i zaczął narastać. Dodatkowo brak środków na bieżącą działalność sprawiał, że klub przez kolejne lata nie regulował należności wobec miasta lub czynił to sporadycznie. W efekcie w tym roku zadłużenie klubu wobec miasta oszacowano na kwotę 23 mln zł.

Przejąć i przekazać

Rada Miejska w Lubinie 19 września wyraziła zgodę na nabycie od MKS Zagłębie Lubin prawa własności nieruchomości pięciu działek o łącznej powierzchni 15,7220 ha i nabycie prawa użytkowania wieczystego dwóch działek o łącznej powierzchni 3,4399 ha wraz z budynkami i budowlami znajdującymi się w ich granicach. Wartość działek określono na 19,579,922 zł. Podczas tej samej sesji radni wyrazili zgodę na użyczenie klubowi na czas nieokreślony, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia dla każdej ze stron, wszystkich działek wraz z budynkami i budowlami znajdującymi się w ich granicach.

Bez szatańskich pomysłów

Sympatycy futbolu obawiają się, czy w przyszłości ktoś nie wpadnie na pomysł wypowiedzenia użyczenia i wyrzucenia sportowców z obiektów GOS.

– Dziś jest sprzyjający porozumieniu klimat, dobra wola wszystkich stron, bo taki a nie inny jest układ polityczny. Za kilka lat to może się zmienić – argumentują.

– Nie obawiam się tego – ripostuje członek zarządu miasta Lubina Zofia Heksel. – Problem zadłużenia urósł do rangi społecznego i w takich kategoriach był przez nas rozpatrywany. Jestem przekonana, że w taki sam sposób będą podchodzić do tego następni przedstawiciele samorządu miejskiego. Ponadto sport to ważna sfera życia społecznego i na pewno nikomu nie przyjdzie do głowy tak szatański pomysł, bo mógłby na tym tylko stracić.

Zbigniew Szarmach

Pożegnanie z Nawalką

Po szóstej porażce piłkarzy Zagłębia Lubin w tym sezonie, 0:2 (0:1) z Wisłą Płock na wyjeździe, wszyscy mówili o rozstaniu z trenerem Adamem Nawalką. Ostatecznie szkoleniowiec lubinian otrzymał jeszcze jedną szansę i poprowadził drużynę do pojedynku z Widzewem Łódź. Dalszą pracę w Lubinie gwarantowała mu tylko wygrana. Niestety, mecz skończył się remisem i szkoleniowiec podał się do dymisji. Dwa dni później zastąpił go lubinian Wiesław Wojno. Warto przypomnieć, że Wojno pracował w Lubinie przed siedmioma laty i kierowany przez niego zespół zakończył w 1995 r. rozgrywki na czwartym miejscu. Lubinianie startowali w pucharze UEFA, z którego odpadli po spotkaniach ze słynnym i najlepszym w tamtych czasach w Europie AC Milan. W pierwszym meczu pod wodzą Wojny Zagłębie zdobyło pierwszy punkt na wyjeździe, remisując w Poznaniu z Lechem 0:0.

Straty lubinianek

Piłkarki ręczne Dominet Zagłębie Lubin straciły pierwsze punkty w lidze. Po serii zwycięstw ze słabszymi rywalkami przyszedł czas na poważniejszy sprawdzian. W słabym meczu lubinianki przegrały z Kolporterem Kielce 24:29 (12:14). Tydzień później nasz zespół zaledwie zremisował 19:19 (7:8) w Chorzowie z TPR. Wprawdzie w kolejnym meczu odnotowaliśmy wygraną na własnym parkiecie z Piotrcovią Piotrków Tryb. 23:15 (10:5), ale był to raczej efekt bardzo słabej postawy przyjezdnych niż dobrej gry naszej siódemki. Na szczęście wydarzenia na innych parkietach były sprzyjające dla nas i Dominet Zagłębie po siedmiu kolejkach zajmował trzecie miejsce ze stratą dwóch punktów do producenta Monteksu Lublin, bo mistrzyni Polski także niespodziewanie „zgubiły” jeden punkt.

Certyfikat dla Kaniowskiego

Szkoleniowiec piłkarzy ręcznych Mercus Zagłębia Lubin Michał Kaniowski otrzymał przed spotkaniem z Warszawianką międzynarodowy certyfikat Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej EHF trenera klasy mistrzowskiej. Piłkarze godnie to uczcili, wygrywając 31:24 (17:11). Tak znakomicie grających szczyptowników kibice nie oglądali w Lubinie przynajmniej od dwóch lat i, w zgodnej opinii wszystkich, w tym dniu żaden z polskich zespołów nie byłby w stanie stawić im czoła. Po słabszym starcie (porażka u siebie ze Śląskiem Wrocław i na wyjeździe z Wisłą Płock) lubinianie kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, nie oszczędzili nawet rywali zza miedzy, czyli Chrobrego Głogów, wygrywając z nimi aż 30:19 (14:8).

Polkowiczanie wiceliderem

W trzech kolejkach ligowych w październiku piłkarze Górnika Polkowice nie doznali porażki. Najpierw zremisowali na wyjeździe 0:0 z Górnikiem Łęczna, który zajmował wówczas drugie miejsce w tabeli, potem wygrali u siebie 1:0 z groźną Ceramiką Opoczno i wreszcie pokonali 3:0 (3:0) Ruch Radzionków. Po tym meczu polkowiczanie awansowali na drugie miejsce w tabeli i kibice bardzo poważnie zaczęli rozważać szanse na awans do ekstraklasy. Czyżby czekały nas w przyszłym sezonie dolnośląskie derby Górnika-Zagłębie?

Zbigniew Szarmach

